Nr. 164 | Kraków, niedziela 16 lipca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 1. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyi 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Konto czekowe Nr. 34.635.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Drugi parlament ludowy.

Kraków, 15 lipca.

W poniedziałek 17 b. m. zbiera się w Wiedniu drugi parlament wybrany na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania. Zmiany w tym parlamencie zaszły niewielkie; nie rozchodzi się bowiem o to, czy to lub owo stronnictwo straciło lub zyskało kilka mandatów, lecz o to, jak wygląda wewnętrzna struktura parlamentu, jakie jest stanowisko stronnictw względem siebie i względem rządu.

Po wyborach głównym przedmiotem roztrząsań był upadek chrześcijańsko-socyalnych. Nie rozchodzi się o to, że klub zmniejszył się o 20 członków, lecz o to, że zmienił swą fizyognomię, że z klubu miejsko-agrarnego stał się prawie czysto agrarnym, mając w swem łonie tylko 8 posłów miejskich. Miejsce chrześcijańsko-socyalnych zajął jako liczebnie najsilniejszy klub „Związek niemiecko-narodowy“, co z punktu widzenia interesów ludowych wcale nie jest zamianą na lepsze. Osoby tylko się zmieniły, ale usposobienie wrogie dla ludu pozostało i dlatego reprezentanci ludu będą musieli front swej walki skierować w innym kierunku.

Plan rządu zawierał przedłużenie rozpoczynającej się sesyi do połowy sierpnia, aby załatwić sprawę bankową i rozpocząć dyskusyę nad ustawami wojskowymi. Plan ten napotkał na opór właśnie u tych stronnictw, które nazywają się „chętnymi do pracy“. Zarówno chrześcijańsko-socyalni jak i związkowcy niemieccy nie chcą przedłużenia sesyi letniej, wymawiając się pracami w polu. Rząd, jak donoszą, zrezygnował już z przeprowadzenia ustawy wojskowej, kontentując się załatwieniem niepilnej zresztą ustawy bankowej i ukonstytuowaniem się Izby.

Socyalni demokraci nie mają nic przeciw długiej sesyi pod warunkiem, że zadaniem jej będzie załatwienie konieczności ludowych. Posłowie nasi w konferencyi z szefem rządu położyli nacisk na natychmiastowe ponowne wniesienie projektu ubezpieczenia społecznego, którego załatwienie mogłoby prędko nastąpić ze spożytkowaniem materyału i wyników obrad subkomitetu i komisyi poprzedniego parlamentu. Dla interesów ludu posłowie socyalistyczni gotowi są do wszelkich ofiar i nie dadzą się przestraszyć sesyą wśród upału, byleby tylko naprowadzić na dobrą drogę ubezpieczenie, środki przeciw drożyźnie, ustawy społeczno-polityczne i t. d. Wyborcy będą mieli możność przekonać się, że socyalni demokraci w tym parlamencie, jak w poprzednim, będą gorliwie w ich interesie pracowali, a obowiązkiem wyborców będzie nietylko tę pracę śledzić i ją popierać, ale uważać także na postępowanie wrogów, którzy niezawodnie będą znowu zdradzali dane w akcyi wyborczej przyrzeczenia na rzecz różnych konieczności państwowych.

Baron Gautsch konferuje na wszystkie strony, ale dotąd pożądanego wyniku, t. j. zapewnienia sobie większości, nie osiągnął. Chęć jego skojarzenia Czechów i Niemców nie udała się, gdyż Niemcy zazdrośnie czuwają nad utrzymaniem swego za Bienertha osiągniętego dominującego stanowiska, Czesi zaś za same obietnice nie myślą przyjmować żadnych zobowiązań. Bar. Gautsch chce pozyskać Czechów obietnicą, że niebawem rozpoczną się układy o uruchomienie sejmu czeskiego; Czesi natomiast żądają, aby ich wstąpienie do większości otrzymało już teraz nagrodę w postaci parlamentaryzacyi gabinetu, w postaci kilku tek dla polityków czeskich. Rzeczywiście bar. Gautsch znajduje się w ciężkiem położeniu, gdyż nie może spełnić żądania Czechów ze względu na Niemców, a uwzględnienie tych żądań odebrałoby mu głosy niemieckie. Na tym właśnie punkcie mści się „system“ Bienertha, który ukołysał Niemców w marzeniach, że oni rozstrzygają o składzie rządu i o tem, kto i za jaką cenę ma ten rząd popierać. Polityka jednostronnych koncesyj narodowych zbankrutowała i dlatego powinnością parlamentu jest odebrać takiej polityce grunt przez wzięcie kwestyi narodowościowej w swoje ręce.

Spółka podolsko - wszechpolska.

Dzieją się w Galicji rzeczy, których możliwości nikt przed wyborami nie byłby przypuszczał. Głównem znamieniem wyborów — w pojęciu partyi burżuazyjnych — było zwycięstwo konserwatystów i przepołowienie narodowych demokratów, które to czyny uważano za zasługę względnie za winę namiestnika Bobrzyńskiego. Konsekwencye tych wypadków już się ujawniły w tem, że konserwatyści przy pomocy ludowców sięgają po prezydyum Koła polskiego, a narodowi demokraci grożą opozycyą na prawo i na lewo.

Jeżeli się mówi o konserwatystach w Galicyi, trzeba odróżnić i rozróżnić dwa ich gatunki: konserwatystów krakowskich (stańczyków) i konserwatystów wschodnio-galicyjskich (Podolaków), których najwidoczniejszą różnicę stanowi — mniejsza, względnie większa głupota polityczna. Znaną jest rzeczą, że konserwatyści krakowscy o całe niebo przewyższają swych przyjaciół politycznych z Galicyi wschodniej, a jeżeli ktoś miał w tym względzie jakieś wątpliwości, to zebranie Podolaków, odbyte we wtorek we Lwowie, powinno go było o tej prawdzie przekonać.

Podolacy, którym udało się — naturalnie przy pomocy namiestnika — złowić kilka mandatów, frondują przeciw swemu dobrodziejowi, a duszą tej frondy jest utrącony w okręgu Żółkiew-Sokal-Rawa prof. Starzyński. Ten były wiceprezydent Izby posłów naraził się był p. Bobrzyńskiemu i osobiście i jako podejrzany o sympatyzowanie z wszechpolakami. Za te przewinienia przypłacił mandatem. Za jego niewątpliwie inicyatywą odbyło się wspomniane wyżej zgromadzenie we Lwowie, na którem w delikatnem przystrojeniu ujadano na namiestnika, żalono się na jego metody wyborcze, ganiono przyjaciół krakowskich i wypowiadano się niedwuznacznie za wszechpolakami. Koroną tych narad był wybór komitetu, złożonego z pp. Tadeusza Cieńskiego, Brykczyńskiego, posła Kozłowskiego, hr. Stadnickiego i prof. Starzyńskiego, którego zadaniem będzie — co do tego Podolacy sami jeszcze nie wiedzą, czego mają chcieć.

Podolacy są niezadowoleni z namiestnika, to fakt i temu niezadowoleniu dają wyraz przez „ideowe“ zbliżenie się do drugiej grupy osobistych malkontentów, do narodowych demokratów. Niezadowolenie Podolaków jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że mimo zapewnienia im kilku mandatów wpływ ich faktycznie zmniejszono. Starzyńskiego utrącono, Kozłowskiego pozbawiono całej idącej za nim grupy i zmuszono do zszeregowania się z żywiołami, nad którymi niewątpliwie bardzo góruje; Cieńskiego urażono w jego miłości własnej artykułami „Czasu“ przeciw Radzie narodowej; Brykczyński narzuca się jako obrońca hr. Dieduszyckiego młodszego, który swój upadek w okręgu wiejskim stanisławowskim, przypisuje namiestnikowi; hr. Stadnicki gniewa się, że zmuszono go dalej siedzieć w Izbie panów — stąd ogólna gorycz u tych półpanków, którym taki sobie mieszczański syn Bobrzyński nie imponuje ani rodem ani fortuną. Co innego był Andrzej Potocki; to był pan z panów, przed którym jednowioskowa szlachta tradycyjnie się korzyła i wobec którego nie śmieli głosu podnosić.

Dr Bobrzyński jest konserwatystą zachodnio-galicyjskim, a jako człowiek pod tym względem „ideowy“, nie widział potrzeby wyczerpywania swej energii na kokorzyści Podolaków, woląc pakować do parlamentu bliskich mu Rosnerów i Jaworskich. Podolacy, których nienawiść do Rusinów zbliżyła do wszechpolaków, teraz przygotowują się do bliskiego z nimi sojuszu, aby udaremnić nieznane bliżej zamiary namiestnika co do zawarcia z nimi zgody. Jako kroki przygotowawcze do tego sojuszu uważać należy udział Podolaków w fetowaniu Głąbińskiego i wtorkową konferencyę, po których zapewne nastąpią wspólne kroki taktyczne na arenie parlamentarnej.

Opinia publiczna nie bierze jednak tragicznie tego giestu podolskiego. Wiemy i wiedzą oni, że stoją tylko poparciem namiestnika i dlatego sądzimy, że groźby ich nie wywołają czynu.

Ewolucya organizacyj pracodawców.

Kwestya organizacyj pracodawców jest jedną z najbardziej piekących. Nawet silne, scentralizowane, doskonale kierowane związki zawodowe robotników niemieckich, liczące około $2^1/_2$ miliona zorganizowanych, z trudem sobie z nimi dają radę. Idea wzajemnej pomocy, klasowej solidarności poczyniła olbrzymie postępy wśród pracodawców — niejako odbicie na drugim biegunie społecznym energicznej akcyi, prowadzonej przez socyalistyczny proletaryat.

Zwłaszcza w Niemczech, kraju o niesłychanie szybkim procesie uprzemysłowienia, kraju, gdzie robotniczy ruch zawodowy wyprzedził w ostatnim roku Anglię i stanął na pierwszem miejscu, — widzimy ciekawą ewolucyę w organizacyach przedsiębiorców.

Początki ruchu robotniczego w Niemczech były przeważnie natury politycznej. Budowano partyę robotniczą. Stosownie do tego szybki rozwój organizacyj ekonomicznych, związków zawodowych następuje dopiero w latach 90 tych wraz z nagłą industryalizacyą Niemiec. W latach 40 i 50 tych powstawały liczne Izby handlowe, w 60-tych industryalne związki komunikacyjne, w 70 tych związki celne (Schutzzollvereine), w 80-tych kartele, i dopiero w latach 90 tych właściwe „związki pracodawców“ (Arbeitgeberverbände).

Jak twierdzi p. G. Kessler w swoim bardzo ciekawym artykule w Nr. 1 nowego czasopisma „Annalen für soziale Politik“, punkt kulminacyjny w rozwoju tych związków przypada na rok 1906—7. Od tego czasu grunt jest w znacznej mierze wyczerpany, gdyż niema działu produkcyi, w którymby związek pracodawców nie istniał. Odbywa się już przeważnie ewolucya wewnętrzna. Należy jednak zauważyć, że dotychczas część związków nie jest zarejestrowaną, pozostaje tajną. Np. związek keramiczny ze swą „Tajną centralą zaufania (!) w Dortmundzie“ w styczniu b. r. zagroził bojkotem pewnemu swemu dostawcy za to, że ten „pewnego robotnika powiadomił o istnieniu związku“.

Ewolucya odbywa się w dwojakim kierunku — raz w kierunku objęcia szeregu pokrewnych zawodów w jednym związku, dwa — w kierunku terytoryalnego rozszerzenia.

Co do pierwszego, widzimy, iż np. związki pracodawców budowlanych, betonowych oraz robót ziemnych pertraktują o zjednoczeniu, a nawet miejscami (Saksy) się zjednoczyły.

Międzynarodowe związki („narodowych“ oczywiście) pracodawców wciąż się rozwijają. Budowlani przygotowują na październik 1911 r. już trzeci swój kongres międzynarodowy — w Rzymie. Przedsiębiorcy portowi od r. 1909 posiadają swój związek międzynarodowy — International Shipping Federation i t. d. Austryaccy i niemieccy przedsiębiorcy z dziedziny obrabiania metalów szlachetnych zawarli między sobą antyrobotniczy kartel strejkowy i lokautowy i t. d.

Nawet drobniejsze stowarzyszenia przedsiębiorców i rzemieślników (Innungen) zwracają obecnie ostrze swej organizacyi przeciw robotnikom. Np. we Frankfurcie nad Menem związek rzeźników postanowił 15 grudnia 1910 r., iż „zawarcie umowy cennikowej jest niegodne wolnego rzemieślnika“; w razie zaś wykroczenia przeciw temu honorowi („Standesehre“) rzemieślnika następuje wykluczenie ze stowarzyszenia.

Organizują się naturalnie także pracodawcy rolni, np. bogaci chłopi-przedsiębiorcy. Np. w Szlezwigu-Holsztynie w lecie 1908 r. założono „Niemiecki związek pracodawców dla rolnictwa“, który energicznie zajmuje się między innemi pośrednictwem w wynajęciu sił roboczych i obecnie liczy ponad 10 tysięcy członków; ostrze ma zwrócone przeciwko robotnikom, łamiącym kontrakt.

Osobiste zmiany na wpływowych naczelnych stanowiskach w potężnych centralach pracodawców przyniosły pewne zmiany na lepsze. Pod wpływem np. wielkiego nieudanego lokautu w r. 1910 w przemyśle budowlanym, usunięto ze stanowiska naczelnego centrali związku przedsiębiorców tegoż zawodu, chorego na manię lokautową „radykalnego“ prezesa i wybrano bardziej umiarkowanego. To samo np. w potężnem „Zjednoczeniu niemieckich związków pracodawców“.

Nie przeszkadza i nie przeszkodzi oczywiście to w niczem temu, iż całą swą potęgę związki kierują na lokauty, wzajemne odszkodowania podczas strejków i budowanie „żółtych“ organizacyj robotniczych.

W walce lokautowej związki posługują się bezwzględnem terroryzowaniem wobec swych współbraci przedsiębiorców, o ile tamci nie poczuwają się do obowiązku bezwzględnej solidarności. Podczas 22 tygodniowej walki w przemyśle futerałowym „Arbeitgeberztg“ energicznie wystąpiła przeciwko „konkurentom, łowiącym ryby w mętnej wodzie“, ogłosiła adresy tychże oraz zawiesiła nad nimi bojkot. Od swoich dostawców nieraz żądają związki wkładki na fundusz przedsiębiorców; związek malarzy w Nadrenii-Westfalii każe swym dostawcom przed otrzymaniem dostaw nabywać po 20 marek t. zw. „karty pierwszeństwa“.

Taktyka związków, skierowana przeciw robotniczym związkom zawodowym, staje się coraz bardziej atakującą. Wspomniane centralne „Zjednoczenie niemieckich związków przedsiębiorców“, łączące 90 związków, w r. 1910 miało $10^3/_4$ milionów dni roboczych straty, z czego 9 milionów przypadło na lokauty.

Toteż związki coraz to częściej zakładają stowarzyszenia wzajemnego odszkodowania za strejki. Np. jedno takie stowarzyszenie, przedsiębiorców metalowych, w r. 1910 wypłaciło przedsiębiorcom odszkodowania za 1,757,798 dni, czyli prawie za dwa miliony dni, z czego milion przypada na strejki, reszta na lokauty; ogólna suma tego odszkodowania wynosi 1,317.000 marek i przypada przeważnie przedsiębiorstwom większym, jakkolwiek zasada opiewa, iż drobniejsi przedsiębiorcy mają otrzymywać proporcyonalnie większe odszkodowanie. Należy zauważyć, że te kasy odszkodowania przedsiębiorców metalowych w końcu, przy całej potędze dochodów, zostały jednak wyczerpane taką walką. Częściowo jednak te wydatki kasom zwraca stowarzyszenie podwójnej asekuracyi (Rückversicherungsgesellschaft), zorganizowane przez wspomniane „Zjednoczenie“. W ten sposób kasy znowu się napełniają.

Co do „żółtych“, „patryotycznych“, „narodowych“, czy jak tam one się nazywają, związków robotniczych, które mają dostarczać łamistrejków, to jakkolwiek znaczna część przedsiębiorców gorzko się rozczarowała co do moralnych i fachowych kwalifikacyj panów z tych „robotniczych“ związków, to jednak grynderstwo na tem polu nie ustaje. Od jesieni 1910 r. istnieje nawet „Główny komitet narodowych związków robotniczych“, popierany wszelkiemi siłami przez „Arbeitgeberztg“ oraz przez ober-machera na tem polu p. von Reiswitz z Hamburga Altony. Przeważnie jednak te „wierne majstrom“ (meistertreue) związki rozwijają się tam, gdzie robotnik je i śpi u pracodawcy.

Na podstawie tych wszystkich powyżej przytoczonych danych możemy śmiało powiedzieć, iż przez organizacye przedsiębiorców zostały przeciw robotnikom zmobilizowane wielkie siły. I jakkolwiek czasami te związki ułatwiają wprowadzenie w życie obustronnie obowiązującego cennika pracy, to przecież cała treść, cały, że tak powiemy, patos życiowy tego organizmu, stosowanego przez kapitalistów, tkwi w gwałtownej walce przeciwko walkom emancypacyjnym współczesnego robotnika. Dwa obozy zorganizowane stoją naprzeciwko siebie. Walki czekają nas żmudne i wielkie.

K. Cz.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Dyskusya budżetowa w krakowskiej radzie miejskiej.

Posiedzenie z piątku 14 lipca.

Nowowybrany radca z Ludwinowa p. Batko składa przyrzeczenie radzieckie w ręce prezydenta, poczem na porządek dzienny przychodzą 2 wnioski nagłe.

O przesunięcie mostu na Wiśle.

Radca bud. miej. Kłeczek przedstawia, że w myśl uchwały Rady miejskiej gmina przyczynia się kwotą 77 000 K do kosztów przeniesienia obecnego mostu na Wiśle u wylotu ul. Mostowej do wylotu ul. Krakowskiej. Ponieważ koszta odnowienia i przeniesienia mostu okazały się większe, rząd żąda od gminy większego udziału w kosztach, a sekcye ekonomiczna i skarbowa uchwaliły na ten cel dalszych 38.500 K, płatnych w 10 latach.

Dr Ignacy Landau sprzeciwia się wnioskowi, ponieważ przeniesienie mostu naraziłoby na szkodę mieszkańców ul. Mostowej, Wolnicy, ul. Bożego Ciała itd.

Po odpowiedziach prezydenta dra Lea i obu wiceprezydentów wniosek uchwalono.

O lekarzy szkolnych.

Fizyk miejski dr Janiszewski referuje wniosek nagły o pomnożenie liczby lekarzy szkolnych o dwóch, ponieważ obecna liczba 10 z powodu przyrostu dzieci szkolnych nie wystarcza.

Po przemówieniach prof. Bujwida i radcy Stan. Nowaka wniosek uchwaloao.

Przystąpiono do dalszej

dyskusyi budżetowej.

Jako mowca generalny „przeciw“ przemawia dr Gertler i w godzinnej mowie krytykuje działalność prezydyum miasta. Rada w ostatnich 3 latach dużo zrobiła, ale przecież wielu rzeczy nie zrobiono, czego demokraci ciągle aż do skutku będą się domagali. Aby ułatwić prezydyum pracę, demokraci żądali udziału w prezydyum, ale im nie dano. Następnie wylicza szereg uchwał Rady, których prezydyum nie wykonało i żąda, aby przedstawiono dokładny obraz stanu majątkowego gminy. Omawiał drożyznę mieszkaniową, odwleczenie budowy cegielni miejskiej, słowem, źle się dzieje.

Radca Peroś: Dlaczego od 3 dni jest tak źle? (Wesołość).

Dr Gertler: Przed 3 dniami mieliśmy przeświadczenie, że będzie lepiej, ale panowie zabrali nam tę złudę. (Okrzyki: Aha! i bardzo słusznie!). Jakkolwiek przed 3 dniami uczuliśmy na sobie ciężar większości, która nas niepotrzebnie zmajoryzowała, to mam nadzieję, że w przyszłości tego robić nie będzie i będzie musiała liczyć się z naszymi postulatami.

Odpowiedź prezydenta.

Dr Leo przyznaje, że oddawna nie było tak ożywionej dyskusyi budżetowej, rzucającej tyle światła na bieżące kwestye polityki gminnej. Chociaż wskutek pewnych wypadków zarysowały się w Radzie dwie opinie, sądzę, że będzie to tylko krótkotrwały epizod (Oklaski), gdyż nie widzę programowych różnic, a chwilowe nieporozumienia rychło się zatrą. Doczekamy się wkrótce chwili, że będą brzmiały głosy obejmujące wszystko tylko z punktu widzenia rzeczowego, bo dobro miasta stoi najwyżej. (Oklaski). Dlatego nie przywiązuję zasadniczej wagi do zbyt dalekiej krytyki. Głos dzisiejszej krytyki robił może na zewnątrz wrażenie, wskazując na mnóstwo zaniedbań, ale te grzechy dotyczą także demokratów, bośmy razem pracowali i razem ponosimy odpowiedzialność.

Następnie polemizuje z drem Gertlerem, wskazując, że łatwo uchwalać rozmaite postulaty, ale od uchwalenia do realizacyi często trzeba czekać lata; zresztą nie wszystko zależy tylko od uchwały Rady, bo wchodzi w grę także kompetencya sejmu, parlamentu i rządu. W ostatniej dyskusyi budżetowej parlament uchwalił 350 rezolucyj...

Poseł Daszyński: 615.

Dr Leo: ...co jest przykładem, że mimo chęci nie jest fizycznie możliwem, aby władza wykonawcza te wszystkie postulaty spełniła. Na przyszłość nie będę już przyrzekał, ale będę się trzymał formułki ogólnej, żeby mnie nie chwytano za słowo i żeby nie robiono zarzutu, że nie miałem chęci spełnić. Dalej wykazuje, że za jego rządów budżety przedkładano regularniej niż dawniej i czy wobec tego zarzut lekceważenia Rady jest słuszny, niech sobie odp wie prezes klubu demokratycznego p. Bandrowski.

O reformę wyborczą.

Co do zmiany statutu i reformy wyborczej podniesiono tu zarzut, że mimo zapowiedzi nic w tej kwestyi się nie stało. Jak ta sprawa w rzeczywistości wygląda i czy można było spodziewać się rychłego jej załatwienia? Ustawa o Wielkim Krakowie, która z gruntu zmieniła stosunki miasta, weszła w życie 1 kwietnia 1910. Czy wogóle można było na seryo pracować nad zasadniczą reformą statutu przed wytworzeniem pod względem prawnym obecnego stanu rzeczy, t. j Wielkiego Krakowa? Czas jednoroczny mógł być użyty tylko do zgromadzenia materyałów do przygotowania dzieł dla studyów porównawczych, by umożliwić nowej komisyi statutowej rozpoczęcie teraz na seryo pracy. Stara komisya wytknęła już kierunek reformy, a przedtem kluby musiały dojść do porozumienia. Wchodził także w grę spis ludności, a po dostarczeniu gotowego materyału będzie można wziąć się na seryo do pracy, t. j. nie zbierać się na dyskusye, lecz zacząć robotę tak, by w najkrótszym czasie dała pozytywny i realny rezultat, t. j. reformę statutu i ordynacyi wyborczej.

Dalej dr Leo wyraża zdziwienie, że nie znalazł się nikt, ktoby wypracował projekt reformy wyborczej jak to się stało w sejmie. Osobiście nie wierzę w takie prywatne studya. Gdyby jednak taka gorąca chęć dokonania reformy rzeczywiście istniała, mielibyśmy niejeden taki projekt. Musimy podzielić się odpowiedzialnością; razem szliśmy i musimy razem powiedzieć „pater peccavimus“ i razem dalej pójść do pracy. (Oklaski).

Drożyzna

nie jest zjawiskiem wyłącznie krakowskiem, ale niestety ogólno-państwowem, a nawet europejskiem. W Austryi dzięki cłom, kartelom i niewyzyskaniu sił produkcyjnych mamy specyalne powody drożyzny i dlatego jest ona u nas większą. Przestrzega przed używaniem drożyzny jako środka krytyki lub agitacyi, bo Rada niema dostatecznych środków do usunięcia drożyzny. Gmina dużo może zrobić w kwestyi mieszkaniowej i teraz wobec ustawy mieszkaniowej jest obowiązkiem gminy na terytoryach podmiejskich rozpocząć szeroką akcyę mieszkaniową przez popieranie odpowiednich towarzystw albo jednostek budujących. Mamy w Radzie specyalistę (r. Peroś) i sądzę, że ożywieni chęcią zdziałania czegoś pożytecznego, znajdziemy środki do załatwienia tej sprawy w jak najkrótszym czasie. (Oklaski). W tej kwestyi nie będzie różnic zdań i sądzę, że rozdwojenia w obu grupach demokratycznych nie będzie: Trudno zbadać, kto kogo wybrał, czy w jakiej grupie niema sprzecznych interesów.

Dalej omawiał prezydent sprawę budowy cegielni miejskiej i wkońcu zapewnił, że wcale nie czuje się wyczerpany, a jeżeli nim będzie, to będzie się dzielił pracą z kolegami w prezydyum i z całą Radą. „Na nas — kończył dr Leo — zwrócone są oczy nietylko mieszkańców Krakowa, nietylko Galicyi, ale wszystkich dzielnic Polski, dla których powinniśmy się stać wzorem“.

Po sprostowaniu faktycznem dra Gertlera przystąpiono do

dyskusyi szczegółowej.

Jan Kanty Federowicz jako generalny referent budżetu polemizuje w niesmaczny sposób z podniesionymi w dyskusyi zarzutami. Z jego „przemówienia“ podnosimy następujące słowa: Zgadzam się z krytyką statutu miejskiego, bo jest on niemożliwy przez podział na kurye i dłużej utrzymać się nie da. Zarzutu „mianowania radców“ nie wie, do kogo odnieść (wesołość), bo w ostatnich wyborach oba kluby łącznie działały, więc chyba z obydwu stron zasiadają mianowani radcy (wesołość).

Po odczytaniu cyfr działu I (zarząd miasta) zabrał głos

poseł Daszyński:

Nie miałem zamiaru zabierać głosu w dyskusyi budżetowej, nie będąc przy niej od samego początku, wyczytałem jednak w gazetach o dziwnych dziwach dziejących się w Radzie (wesołość). Ta największa większość, ta harmonia i solidarność zarysowały się do głębi, a ludzie spokojni manifestują obstrukcyą, jakkolwiek nie groźną, bo trwała niecałe 2 godziny (wesołość). Ze strony p. prezydenta widać ożywienie, humor i werwę; mówi się o rzuceniu zasłony na przeszłość.

Co się właściwie stało? Polityk powinien sięgać do przyczyn, aby zrozumieć te zjawiska i nie dlatego podnoszę je, aby panom robić nieprzyjemności, bo je sami sobie robicie (wesołość), ale żeby wrócić do podstawowej tezy, z którą przed 9 laty wszedłem do tej Rady. Rys ten między panami datuje się od wyborów do parlamentu. Co przy nich zaszło, za to obie grupy Rady ponoszą odpowiedzialność. Jak wobec tego jedna ma śmiałość zarzucać drugiej nominacye? Dwóch „mieszczan“ pracowało w pocie czoła, aby przeprowadzić dwóch demokratów; uciekano tylnemi schodami bez czapki, aby wprowadzić dwóch demokratów do parlamentu, a gdy to się nie udało, wdziewacie na nowo togi demokratyczne (wesołość). Od wyborów zaczęła się możliwość rozdziału. Wybory te były nietylko klęską demokratów, ale zwycięstwem socyalistów, którzy zdobyli 3 mandaty. Zwyczajnie jak socyaliści zwyciężają, mówi się, że to nie oni zwyciężyli, ale mówi się o „zbiegu okoliczności“ itd. (wesołość). Nie chodzi jednak o mandaty, bo i bez nich byliśmy w Krakowie silni. Gdy w r. 1907 wydarto nam mandaty, mieliśmy przecież 7800 głosów, a dziś, mimo, że w 2 okręgach kandydatów nie postawiliśmy, mieliśmy 8000 głosów, a razem z dalszymi dwoma okręgami mieliśmy w pierwszem głosowaniu 10.000 głosów, co znaczy, że procentowo jesteśmy najsilniejszą organizacyą polityczną w Krakowie.

Powiecie panowie, że nasi wyborcy nie są wszyscy zorganizowanymi robotnikami, których — prawda — mamy w Krakowie tylko około 5000. Tak, zdaję sobie sprawę, żeście byli naszymi sojusznikami, mimowolnymi, przez sposób, jak rządzicie w Krakowie. Nie rzucam gromów na prezydenta, nie winię jednostek, ale jako reprezentanci pewnej klasy ponosicie winę i odpowiedzialność. Prezydent może miał dobrą wolę dać reformę wyborczą, za co niektórzy go dziś potępiają. Zresztą przed 4 laty słyszeliśmy tu to samo oświadczenie, które dziś ponownie złożył. Wtedy prezydent rozumiał, że jednym z czynników, który myśl Wielkiego Krakowa robi popularną, jest reforma wyborcza dla tych, którzy od tego prawa są wykluczeni. Grzech leży po jednej i po drugiej stronie, bo p. Bandrowski bardzo często i energicznie upominał się o reformę wyborczą. A przecież, gdy ja *contra spem* (wbrew nadziei) wierzyłem w reformę, niejeden uśmiechał się z maniaka socyalistycznego, który mimo wszystko nie tracił wiary i nie przestał się dopominać.

Rządy panów zakończyły się wielką klęską i nie możecie tego ukryć, że dzisiejsze kwasy są następstwem tej klęski. Wasz dobry humor będzie krótko trwał. Jesteście w położeniu człowieka, który na chwilę rzucił swą połowicę i idzie na wesołą kolacyjkę (wesołość), ale gdy wróci, zastanie zimne łóżko (wesołość). I wy jesteście w tem położeniu. Rada nie jest fotografią stosunków panujących w mieście; ona jest reprezentacyą małej mniejszości posiadającej. Na próżno mówiono tu, że jesteście reprezentantami biednych; napróżno deklamowaliście o waszem dobrem sercu dla biednych; nie jesteście reprezentantami biednych! Rada nietylko pod tym względem nie jest reprezentantką ogółu, że niema w niej przedstawicieli ludzi biednych, ale także dlatego, że nie dopuszcza czynników wybitniejszych, które są w naszem mieście. I dlatego widzieliśmy profesorów uniwersytetu i prokuratorów, którzy z otwartą kartką głosowali na socyalistów; słyszałem nawet, że 6 zakonników głosowało na socyalistę. Czy oni są socyalistami? Nie! Ale czuli odrazę do systemu utrzymania władzy za każdą cenę, aż do uciekania z II piętra tylnymi schodami bez czapki do cudzego mieszkania. Poseł sejmowy ilekarz to zrobili!

Mam jednak tyle wiary, że zmysł oryentacyjny prezydenta kazał mu położyć nacisk na dwie rzeczy: na reformę wyborczą i na akcyę przeciw drożyźnie. Po tej drodze idąc, wyjdziecie z dotychczasowych stosunków. Podczas wyborów ratusz był otoczony kordonem wojska, a przy uchwaleniu reformy wyborczej przyjdą tu ludzie z pochodniami, nie z zamówioną demonstracyą, ale lud przyjdzie i powie: Tu mój dom! Widzieliśmy, jak w Wiedniu padła potężna partya, którą powołał do życia jeden człowiek apostołując po szynkach i dopóty nie spoczął, aż nie zorganizował wszystkich pod jednem hasłem, mniejsza o to jakiem, bo ono zresztą później przyszło, aż nastąpił przewrót. Czy sądzicie panowie, że Kraków od takich przewrotów jest zabezpieczony? Czy sądzicie, że zawsze uda się wybory tak przeprowadzać, jak je dotychczas przeprowadziliście? Przecież jeden z radców publicznie oświadczył, że jak zechce, to but wybierze do parlamentu!

Całe szeregi ludzi inteligentnych powiadają, że taka gospodarka, jaka tu się prowadzi, ich nie pociąga. Czas zrobić Radę ludową; czas zaapelować do sfer, które nie robią interesików, które są podstawą kulturalną każdego narodu. W słowach to już przyznano, a jak przyjdzie fakt, jak to przyrzekł prezydent, to co się stanie? Może wejdzie tu 10 socyalistów, ale nie wszyscy będą tacy źli, jak ja (Wesołość). Nie będzie to uszlachcenie chłopa i mieszczanina, ani uburżuazenie robotnika, ale robotnik przyjdzie i zasiądzie tu jako taki. Dla polityka komunalnego socyaliści nie są postrachem, bo są oni stworzeni do popierania każdego projektu reformy w gminie. W Berlinie zdobyli sobie socyaliści najlepsze stanowisko, zwłaszcza w prezydyum delegatów gminnych. Przyczynili się oni do przeprowadzenia reform w szkolnictwie, do wybudowania przytułków nocnych nie takich, jakimi w Krakowie są zakład Brata Alberta i areszt miejski (Wesołość); powołali do życia instytucyę dla zorganizowania handlu mleka i wogóle zrobili dużo rzeczy, które nietylko wyszły na korzyść robotnika. Życie nasze stanie się bogatsze, jeżeli tu wejdzie klasa dziś od udziału w zarządzie miasta wykluczona. To nie jest motłoch, nie analfabeci; to są ludzie zorganizowani, o dobrej opinii, poważnie zawładający swoimi interesami. Nic na tem nie stracicie, a zyskacie lud, podstawę. Reforma wyborcza będzie odrodzeniem Rady i stronnictw, które ją przeprowadzą. Ona z tej Rady zrobi naprawdę ciało publiczne, bo dziś trudno żądać od robotników, by interesowali się obradami Rady, która ich do siebie nie dopuszcza.

Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę, że kto ten moment zrozumie, będzie potęgą i przeprowadzi wielkie rzeczy, a kto nie zrozumie, będzie „jak cymbał brzmiący i jak miedź brzękająca“.

Co znaczy frazes o autonomi i o „sercu Polski?“ Czy samorząd dano nam, bo mieszczaństwo go nie wywalczyło, aby zostać na miejscu bez rozwoju? Czy nie jest najprostszym rozwojem reforma wyborcza, pogłębienie prawa na wszystkich, którzy są dojrzali do życia publicznego? Mówi się tu o patryotyzmie: czy u Targowiczan nie były ciągle na ustach słowa o „miłej matce ojczyźnie?“ Czy, idąc do Katarzyny, nie mówili o „złotej wolności“, którą należy bronić przeciw rebeliantom? Frazes ten był zawsze na ustach tych, którzy z niego korzystali. Aby to w waszych ustach nie był frazes, dajcie reformę wyborczą; daty są, po wakacyach można odbyć choć 10 posiedzeń, a gdy ludność Krakowa zostanie obdarzoną prawem wyborczem, chciałbym widzieć ten sejm, któryby miał odwagę takiego statutu nie zatwierdzić.

Jestem przekonany, że wszyscy rozważni pójdą za naszem żądaniem, a wówczas staniemy się miastem wzorowem i nikt nie powie, że tu rządzi się groszem opodatkowanych bez ich udziału i wówczas stanie się co mówił prezydent, że Kraków naprawdę stanie się wzorem.

Dalsza dyskusya.

Ks. Caputa czuje się dotkniętym, że poseł Daszyński odmówił mu prawa przemawiania imieniem biednych i wśród ogólnej wesołości zarzuca posłowi Daszyńskiemu, że był „kandydatem rządowym“.

Po przemówieniach radców Pająka, Gertlera i Godzickiego dział I uchwalono.

Przy dziale II (zarząd majątku miejskiego) radcy Konopiński, dr Meisels, Wolny, Domański i Stan. Nowak postawili różne żądania.

Dział ten uchwalono i posiedzenie o godz. 9'40 wieczór zamknięto.

Zmierzch narodowej demokracyi w Królestwie.

„Kurjer Warszawski“ podrwiwa z N. D.!

Wiadomą jest rzeczą, iż „Kurjer Warszawski“ pod płaszczykiem bezpartyjności uprawia taktykę jednania sobie życzliwości wśród najszerszych rzesz publiczki burżuazyjnej w Królestwie — metodę sprytną, a prostą: oklaskiwania tego, co większość oklaskuje, sykania, gdy większość jest niezadowoloną, a zawsze z miną objektywną — „bezpartyjnie“ — czyli bez angażowania się na dłuższą metę...

Rozumie się, trzeba na to pewnej giętkości, ażeby dobrze wyczuć wahania opinii, a wtedy można być wygodnie — jej barometrem.

Wobec powyższej charakterystyki tem łatwiej przypomnieć sobie, iż „Kur. Warsz.“ nie pretendował nigdy o tytuł organu narodowej demokracyi, ale w czasie jej monopolu w sferach burżuazyjnych — adorował narodową demokracyę bezustannie, a korespondent jego petersburski z uszanowaniem komentował, jak tekst biblijny, każde słowo, które padało z ust Dmowskiego.

Dziś ten sam „Kurjer“ drukuje artykuł p. Cz. Jankowskiego, nicujący tę narodową demokracyę, tego Dmowskiego, przed którymi do niedawna palono lampki, jak przed świętością.

Stało się to po antybojkotowej rezolucyi N. D., która w pełnem świetle odsłoniła,

nie będące już dla nikogo tajemnicą, zdyskredytowanie się endecyi.

Ale po tej rezolucyi wzrosło niezadowolenie z polityki Dmowskiego i to z dwóch stron: nietylko ze strony młodzieży i zwolenników bojkotowania szkół rusyfikatorskich, lecz i z obozu przeciwników bojkotu, którzy pojęli, jak niedźwiedzią przysługę wyświadczył im Dmowski.

W takiej sytuacyi mógł już Kurjerek wrzucić do kosza wszelki respekt dla ND. i jej wodza, chociaż nawet „sam Sienkiewicz“ przysłał był mu kondolencyę.

Z długiego bardzo artykułu p. Jankowskiego („Kur. Warsz.“ Nr 191) przytaczamy tutaj ustęp, w którym złośliwie charakteryzuje kabotynizm i pyszałkowstwo ND.

Właściwością było nie od dziś i nie od wczoraj zorganizowanej w stronnictwo polityczne wszechpolskiej Narodowej Demokracyi, że usiłowała zawsze poddawać dyrektywie swej i nakazom wszelkie zywiołowe odruchy społeczeństwa naszego. Sam nawet patryotyzm, odruch chyba w wystarczającej mierze żywiołowy i atawistyczny, wzięty został pod etykietę partyjną, nawet przypominającą, że wzbronione jest... naśladownictwo! Mógł istnieć w Polsce jeden tylko patryotyzm, mianowicie narodowo-demokratyczny, partyjny. Pani de Stael — wyrażał się Napoleon — mówi o cnocie tak, jakby ją sama wymyśliła. Z podobną, monopolizującą miłość Ojczyzny wyniosłością, jak pani de Stael o cnocie, mówiła Narodowa Demokracya o patryotyzmie. Urósłszy w znaczenie i liczebność, zagarnęła dla siebie wyłączne prawo czynienia w kraju — wszelkiego nastroju politycznego i społecznego. Narodowa Demokracya stała się owym wielkim augurem, nie wahającym się obwieszczać światu podczas ulewy: „Ja rozkazałam deszczowi padać!“ — a gdy nastała pogoda oświadczającym z równą pewnością siebie: „Moje to dzieło!“ I oto — lat temu kilka — stał się tu u nas odruch żywiołowy ogromnej większości społeczeństwa: bojkot szkolny. Z łatwością pokryła ów odruch Narodowa Demokracya sztandarem swoim partyjnym. Nie omieszkała zawołać, jak Jozue na słońce: „Bojkocie stań się!“ W oszałamiających emocyach chwili nie spostrzeżono się, że bojkot już istniał żywiołowo... w duszach polskich i że majestatyczne „placet“ oraz augurowy nakaz Narodowej Demokracyi rozległ się jak grzmot — po spadłym już piorunie.

I przez długich szereg miesięcy, przez lata całe, trwał bojkot — zawsze pod etykietą N. D. — aż zaczął słabnąć. Sam duch czasu oraz pamiętny zwrot w życiu naszem całem wywołały bojkot szkolny; zmienione warunki całego życia naszego oraz najrealniejsze w świecie przyczyny rozprzęgały bojkot i nakazywały mu powoli ustawać. Narodowa Demokracya, a raczej prawica już jej tylko, wierna tradycyom partyjnym, spostrzegłszy objawy tego ruchu, uważała iż interes partyjny nakazuje: opanować ów ruch .. nowym augurowym nakazem: „Bojkocie, ustań!“ Tym razem atoli społeczeństwo, wolne od podniecenia z lat ubiegłych, przyłapało Narodową Demokracyę *in flagranti*... prorokowania lub nakazywania tego, co się powoli faktem stawało. Manewr taktyczny spalił się na panewce, a całkiem zbyteczna sankcya, udzielona przez stronnictwo, z którego dawnej rozciągłości pozostał jeno tytuł dawny, wywołała zamiast wyrównania sprawy bojkotowej — rozdrażnienie. Wywołała nietylko rozdrażnienie: dmuchnęła w przygasające iskry; na zabliźniającą się ranę położyła rzekomy „balsam“ tak najzupełniej zbyteczny, jak na ciskanie gojącej się rany przez lekarza, może bardzo gorliwego, ale nie mającego pojęcia o kunszcie leczenia.“

* * *

Młodzież przeciwko narodowej demokracyi.

Otrzymujemy w dalszym ciągu rezolucye młodzieży, potępiające antypolskie hasła N. D. w Królestwie; świeżo nadeszły takie rezolucye od młodzieży polskiej z Lipska i Genewy.

Stan wyjątkowy w Przemyślu po zwycięstwie socyalistycznem.

Przemyśl 14 lipca.

Ponowne zwycięstwo postępu, które ludność przemyska święciła dnia 19-go czerwca b. r. wybierając posłem do parlamentu po raz wtóry tow. dra Hermana Liebermana wzbudziło w niektórych tutejszych władzach i urzędnikach chęć odwetu i zemsty. System prześladowania, praktykowany przez cały czas akcyi wyborczej w tym celu, aby terrorem, presyą i szykanami „pozyskać“ u wyborców względy dla znienawidzonego wszechpolaka Adama, ma obecnie posłużyć ku temu, by wyborców „ukarać“ za wybór Liebermana — oraz klęskę Adama. Kierownictwo sekatur ujęły w swoje ręce niektóre organy magistratu — i pewni urzędnicy i funkcyonaryusze starostwa i policyi. Na tem polu chwały odznaczają się w szczególności zewsząd przepędzany inspektor policyi miejskiej Eugeniusz Wierzbowski, dalej notoryczny łapownik naczelnik miejskiej straży ogniowej Henryk Olszewski, kilka młodych koncypisciątek starostwa, osiwiały kubaniarz c. k. oficyał policyi Parat — oraz cała czerń ajentów policyjnych, począwszy od inspektora Dobrowolskiego — aż po osławionego Dębickiego, który za pieniądze da się nająć nawet do złodziejskiej wyprawy.

Inspektor policyi miejskiej Wierzbowski jest w szykanowaniu zwolennikiem równouprawnienia. Prześladuje on też jednako ludność chrześcijańską i żydowską, stosując wobec jednej i drugiej te same łajdackie środki szykan, sekatur i kar, niczem nieuzasadnionych. Wierzbowski poprostu szuka napaści i zaczepki i nie omija żadnej sposobności, żeby nie zaznaczyć, że to za wybory. I tak onegdaj (w piątek) na targowicy zaatakował naszego towarzysza Jana N., bednarza, który od szeregu lat sprzedaje w dni targowe swoje wyroby bednarskie na targowicy. Wierzbowski rozkazał mu brutalnie, aby się usunął z zajmowanego miejsca: „My pana znamy my panu pokażemy, co my potrafimy — usuń się pan“ — wołał Wierzbowski — „bo inaczej to każę pana z pańskim towarem przyaresztować!“ Za chwilę zaś począł „urzędować“ przeciw innemu biednemu rzemieślnikowi, utrzymującego się ze sprzedaży swoich wyrobów na targowicy. Ten sam Wierzbowski oraz naczelnik straży ogniowej Olszewski urządzają formalne wyprawy krzyżowe przeciw masie sklepikarzy, którym, wedle orzeczenia „chemika miejskiego“ konfiskują towary, nakazują reparacye i naprawki. Ta patryotyczna działalność komisyjna ze strony organów magistrackich, zdeprawowanych przez łapownika Scheinbacha i jego klikę znajduje godne uzupełnienie w łotrowskiej robocie niektórych komisarzy starostwa i funkcyonaryuszów policyi, którzy przez cały czas akcyi wyborczej spełniali obowiązki hyen wszechpolskich. Komisarze ci szykanują np. szynkarzy i rękodzielników, uzasadniając swój sprzeczny z ustawą sposób urzędowania bardzo niedorzecznymi pozorami. Zamykają lokale, utrudniają wykonywanie rękodzieła, sypią kary — podczas gdy domniemani agitatorzy wszechpolscy mogą bezkarnie i swobodnie np. szynkować, chociaż starostwo im koncesyi szynkarskiej nie wydało względnie odmówiło. Wie o tem bezprawiu i władza polityczna i władza bezpieczeństwa jednak milczy i nie chce widzieć, bo tu chodzi o „swoich“. — Ajenci policyjni — z nielicznymi wyjątkami — wręcz napadają na sklepiki, na przekupniów, na biednych handlarzy, policyanci atakują robotników, wywołując coraz częściej awantury i zamieszki uliczne. Ten system ustawicznych represalij i szykan, podsycany przez „nabitych“ wszechpolaków, sprawił, że miasto nasze znajduje się w okresie jakby stanu wyjątkowego. Ludność zaczęła się „buntować“ i coraz wyraźniej uwydatniać nastrój, świadczący o niezadowoleniu i roznamiętnieniu mas.

Celem ostrzeżenia winowajców przed nieobliczalnemi następstwami takiego ustawicznego szykanowania i iście moskiewskiej samowoli czynowników polskich w naszem mieście zwołała partya na poniedziałek 10 lipca br. o godz. 7-ej wieczorem do sali Domu Narodnego protestujące zgromadzenie ludowe, które zamieniło się w burzliwą i namiętną demonstracyę ludu przemyskiego chrześcijańskiego i żydowskiego przeciw umundurowanym gwałcicielom prawa i stupajkom rządowym. Zgromadzenie to, imponujące masowością udziału robotników i obywateli oraz niecodziennym nastrojem zagaił tow. Teluk, poczem obrano przewodniczącym tow. dra Mantla, sekretarzował tow. Teluk.

Przywitany frenetycznymi oklaskami poseł tow. dr Lieberman w $1^1/_2$ godzinnym pełnem siły przemówieniu omówił wrogie stanowisko niektórych władz wobec ludności przemyskiej, które spłacają tym sposobem dług zemsty za wybór mowcy na posła do parlamentu, za klęskę wszechobłudnika Adama. Wykonawcami bezprawia są niektóre organy władz autonomicznych i rządowych, któreby chciały miasto nasze zamienić w gubernię Syberyi azyatyckiej, dokąd opiekunowie owych organów — panowie wszechpolacy wypychali tych rewolucyonistów z Królestwa polskiego, których nie mieli już czasu lub sposobności uśmiercić ze swoich browningów. Tow. Lieberman ostrzega tę mafię, która gwałci ustawy, przed następstwami takiej pracy. Ludność jest wzburzona, gniew rozgrzał jej krew. Lada iskierka może spowodować wybuch, który gotów przybrać nieoczekiwane rozmiary. Kto wiatr sieje, burzę zbiera, tu zaś siewcami byli owi niesumienni urzędnicy — i oni też łatwo mogą się stać zbieraczami swojego posiewu“.

Słuchacze nagrodzili przemówienie dra Liebermana hucznymi oklaskami, poczem pięknie przemówił drukarz tow. Franciszek Mikruta, piętnując w mocnych słowach gwałty i mściwość, której ofiarą pada ludność.

Wreszcie zabrał głos tow. dr Mantel, który w dłuższym wyczerpującym wywodzie omówił niektóre łajdactwa pewnych urzędników i spodlenie „strażników“ ładu. Mowę tę również żywo oklaskiwano.

Wśród wielkiego roznamiętnienia i wzburzenia umysłów uchwalono w końcu na wniosek tow. dra Liebermana następujący telegram do namiestnika dra Michała Bobrzyńskiego:

„Bezustanne prowokacye pewnej części urzędników, zwłaszcza należących do stronnictwa wszechpolskiego, prześladowania i niesłychane szykany, któremi owi urzędnicy nękają ze zemsty za upadek dra Adama ludność robotniczą i żydowską, wytworzyły w mieście naszem tak namiętny i rozpaczliwy nastrój, że spokój publiczny jest poważnie zagrożony.

Jeśli samowola i sekatury nie zostaną wczas ukrócone, spadną na miasto nieobliczalne, wprost katastrofalne, następstwa. Powodowani szczerą troską o utrzymanie spokoju publicznego, obywatele zebrani dnia 10 lipca br. na wiecu w Domu Narodnym zwracają się do Ekscelencyi z usilną prośba o wydanie odpowiednich zarządzeń, a nadewszystko o upomnienie i skarcenie rozpolitykowanych urzędników, będących trwałem niebezpieczeństwem dla miasta“.

Po uchwaleniu tego wniosku — zamknął przewodniczący obrady tego masowego wiecu okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 12 lipca.

Echa spoliczkowania Dmowskiego. — Wspomnienie historyczne. — Nowe secesye z N. D. — Młodzież a uchwała antybojkotowa. — Stan szkolnictwa polskiego.

Echa policzka, wymierzonego byłemu prezesowi Koła polskiego w Dumie, kierownikowi stronnictwa endeckiego i najwybitniejszemu jego przedstawicielowi, Romanowi Dmowskiemu, dotychczas nie schodzą z porządku dziennego. Cała prasa zajmuje się codziennie tą sprawą, jakoteż i tłem, na którem to zajście powstało.

„Bohater“ zajścia, p. Dmowski, jeszcze raz przedstawił się w świetle bardzo niekorzystnem, przedewszystkiem jako łgarz. Nazajutrz po otrzymaniu policzka wydrukował on w swym organie list do wrzekomo „nieznanego“ mu sprawcy napadu, i w liście tym charakteryzował napastnika jako tchórza, który, po napadzie „z tyłu“, szukał ocalenia w szybkiej ucieczce. Snadź p. Dmowski przypuszczał, że sprawca napadu nie zechce się — ze względów policyjnych — przyznać do czynu swego publicznie, no i w ten sposób opinia będzie miała pojęcie o zajściu właśnie takie, jakie jej byty prezes Koła chce narzucić. Tymczasem rachuby wodza endeckiego były mylne, bo kłamliwe przedstawienie zajścia natychmiast zostało sprostowane przez samego sprawcę napadu. Pokazało się, że ów sprawca — niejaki Antoni Ostrowski — zanim wymierzył policzek Dmowskiemu, wręczył był mu swój bilet wizytowy z dokładnym adresem. Niema więc mowy o żadnej napaści „z tyłu“ lub tchórzostwa napastnika. Kłamstwo Dmowskiego wyszło na jaw, budząc powszechne obrzydzenia do tego „wodza narodu“.

A już komentarze prasy, współczującej z Dmowskim, a rozdzierającej szaty z powodu „niesłychaności“ napadu na niego, mogą wzbudzić chyba tylko wesołość u każdego, kto zna przeszłość Dmowskiego. Gazetom, stwierdzającym ze zgrozą, że tylko jednostki znikczemniałe, zwyrodniałe i t. p. mogą się posuwać do policzkowania działaczy publicznych, warto przypomnieć fakt następujący. Oto mija właśnie lat dwadzieścia od chwili, kiedy młodzież warszawska spoliczkowała cały szereg redaktorów pism miejscowych, którzy zajęli stanowisko nikczemnie-ugodowe w sprawie obchodu rocznicy konstytucyi 3 maja. Policzki owe wywołały echo nader sympatyczne u wszystkich, dla kogo nie obcem było poczucie godności narodowej. Otóż popularne to spoliczkowanie redaktorów zostało zorganizowane w r. 1891 nie przez kogo innego, jak właśnie przez Romana Dmowskiego. Kiepską więc usługę oddają dzisiejszemu Dmowskiemu pisma, broniąc go argumentami, zwracającymi się przeciwko Dmowskiemu z przed lat 20-tu.

Uchwała konwentyklu zwolenników Dmowskiego i Balickiego w sprawie potępienia bojkotu szkoły rusyfikatorskiej pociągnęła za sobą konsekwencye, prawdopodobnie nieoczekiwane dla kliki, rządzącej narodową demokracyą. Jak w swoim czasie oddział Dmowskich, Balickich i Grabskich w zjeździe panslawistycznym w Pradze odepchnął od N. D. cały „Narodowy Związek Robotniczy“ i wogóle żywioły radykalniejsze, tak teraz uchwała antybojkotowa odpycha od niej resztkę tych żywiołów nieugodowych, jakie tu i tam — zwłaszcza na prowincyi — w niej jeszcze tkwiły. Dziś N. D. staje się partyą tak nawskróś ugodową, że tylko chyba niższy poziom poczucia godności osobistej różni ją od kompanii Piltzów i Straszewiczów.

Największe oburzenie swą uchwałą antybojkotową wywołała N. D. wśród młodzieży. Bo też istotnie wśród tej ostatniej nastrój bojkotowy jest obecnie bez porównania silniejszy, niż np. przed 2 laty, lub przed rokiem. Jeśli pominiemy sfery żydowskie, ugodowe, wreszcie zależne w ten, czy inny sposób od sfer rządowych, to prywatne szkoły polskie zyskały już takie prawa obywatelskie w szerokich kołach społeczeństwa, że cios, jaki tym szkołom wymierza uchwała endecka, musiał wywołać wzburzenie, przedewszystkiem młodzieży.

Bo przejście pp Dmowskich i Balickich na stanowisko Filewiczów i Kułakowskich ogromnie utrudni walkę młodzieży szkół polskich i ich utrzymanie. Rządowe bowiem sfery będą się teraz opierały na uchwale N. D., aby wszelkiemi siłami zapędzić młodzież polską do szkół rusyfikatorskich. Jednym ze środków po temu będzie coraz większe utrudnianie rozwoju szkół polskich.

A że szkoła polska, jakkolwiek prywatna, coraz lepiej zaspokaja potrzeby społeczeństwa, tego dowodzą chociażby tylko dwa następujące fakty: Przedewszystkiem ten, że w prywatnych szkołach polskich uczyło się w roku 1910—1911 33 500 uczniów i uczenic, gdy w rządowych — Polaków było zaledwie 4000 (w r. 1905 — 12 000) Następnie ten, że od jesieni przybędzie Królestwu 5 nowych polskich prywatnych szkół średnich. O rzekomem słabnięciu bojkotu zaiste to nie świadczy.

Swój.

Przegląd polityczny.

III Zjazd partyi socyalistycznej Bośni i Harzegowiny odbył się w Serajewie w dniach 9 i 10 bm. przy udziale 110 delegatów i reprezentantów bratnich partyi. Zorganizowanych politycznie jest 2077 (o 370 więcej, niż w roku zeszłym). Organem partyi jest „Glas Slovode“, wychodzący dwa razy tygodniowo w 2.600 egzemplarzach, a w soboty w 3.800. Prócz tego wychodzi „Bosansko-hercegovacki Zeljeznicar“, organ robotników metalurgicznych. Zjazd uchwalił cały szereg rezolucyj w sprawie uwłaszczenia chłopów, w sprawie rozszerzenia prawa głosowania do sejmu i gminy i t. d. Zjazd ten jest wielkim krokiem naprzód w rozwoju organizacyi politycznej robotników Bośni i Herzegowiny.

Monopol ubezpieczenia we Włoszech. Minister-prezydent Giolitti zdecydował się „odłożyć“ swój projekt monopolu ubezpieczenia do jesieni. Pod jakimi wpływami to się stało — niewiadomo; najprawdopodobniej pod wpływem akcyi, wszczętej przez prywatne towarzystwa ubezpieczenia.

Aby nie spowodować gwałtownej akcyi socyalistów, rozgoryczonych taką zdradą,

Giolitti wygłosił dłuższą mowę o bardzo radykalnem brzmieniu. „Uważam za ważniejszy interes państwowy—mówił stary lis parlamentarny — niż interes kilku kapitalistów“. Słowa te wywołały niebywały nawet we włoskiej izbie hałas na prawicy i Giolitti przez dwanaście minut nie mógł przyjść do głosu. W tej awanturze utopił on ewentualną akcyę skrajnej lewicy.

Izba się odroczyła do jesieni. Na jesień czekają ją: sprawa rozszerzenia prawa wyborczego oraz ów projekt monopolu. Czy chytry Giolitti, faktyczny dyktator włoski, znowu gdzieś nie zapodzieje obydwu projektów — dziś, naturalnie, jeszcze niepodobna przewidzieć.

W sprawie wydalonych kolejarzy francuskich posłowie socyalistyczni w dalszym ciągu kontynuowali swą obstrukcyę w parlamencie francuskim. Dnia 11 lipca znowu rozegrały się sceny burzliwe. Tow. Jaurès opuścił trybunę z oświadczeniem: „Dopóki nie zgodzicie się omówić nasz wniosek, budżetu nie będziecie mieli!“ (poruszenie Izby). Wkońcu Caillaux zgodził się na odesłanie wniosku do komisyi, czyniąc z tego zresztą kwestyę zaufania; Izba uchwaliła odesłanie 429 głosami przeciw 89.

Wniosek tow. Colly, aby wyrzuceni przez prywatne towarzystwa kolejarze, zostali przyjęci na linie państwowe, upadł.

Po uchwaleniu budżetu Izba się odroczyła.

Marxiści belgijscy, z powodu wzmożonych dyskusyj taktycznych w partyi, postanowili bronić swego radykalnego stanowiska w dwóch pismach: flamandzkim „Volharding“ oraz francuskim „La Lutte des Classes“ (Berchem i Liège). Obydwa pisma, które zresztą wychodziły i dotychczas, zostaną znacznie rozszerzone.

Demonstracya. Na 15 sierpnia przygotowali socyaliści olbrzymią demonstracyę w Brukseli, skierowaną przeciw osławionemu klerykalnemu projektowi szkolnemu a za powszechnem, równem prawem wyborczem. Rada generalna partyi socyalistycznej uchwaliła urządzić demonstracyę wspólnie z liberałami, wybierając wspólny komitet. Hasłem demonstracyi: 1 głos dla każdego mającego 21 lat, przy 6-miesięcznej osiadłości; liberali jednak minimalny wiek wyborczy przesuwają na 25 lat przy jednorocznej osiadłości. Liczbę demonstrantów przewidują na 200 tysięcy; szereg specyalnych pociągów przywiezie towarzyszów z prowincyi. Sekretaryat partyjny zorganizował straż porządku z 1000 towarzyszów.

Klerykali w Lowanium chcą 22 sierpnia urządzić swą kontr-demonstracyę, aby urobić nieco nastroju dla przyszłych wyborów.

WŁODZIMIERZ BERENSZTAM.

Ze wspomnień adwokata.

„Ostatnie słowo“.

Zabierałem się już do wyjścia z celi, gdy zatrzymał mnie.

— Zaczekaj pan... — rzekł. — Chcę go usilnie prosić o wyrządzenie mi wielkiej przysługi... Przed sześciu laty napisałem był list do znajomej. Listem tym sprawiłem jej wiele przykrości. Potem długo myślałem o tym liście i przekonałem się, że nie miałem racyi... Zrób pan wszystko, aby ją odnaleźć. Wyszła za mąż. Znałem tylko jej panieńskie nazwisko... Od tamtej chwili straciłem ją z oczu.. Powiedz jej pan, że żałuję tego listu, i że nie przestała mi być bliską...

Więzień skazany był na karę śmierci za poważny zamach terorystyczny. I chociażeśmy my, adwokaci, podali skargę kasacyjną, za wczasu byliśmy przygotowani, że nie odniesie ona żadnego skutku. O ułaskawieniu mowy być nawet nie mogło. Za kilka dni miał być powieszony. Wiedział o tem dokładnie. I uporczywie obstawał przy tem, że w żadnym razie nie przyjmie ułaskawienia...

Zrobiłem wszystko, co mogłem. Odnalazłem ją.

Mieszkała w bogatych, wielkopańskich apartamentach. Wyszła do mnie spokojna, okazała, ubrana w strój jasny; na twarzy uśmiech bez troski... I właśnie wtedy, gdy zapraszała siąść, zupełnie niespodzianie, gdzieś w głębi jej szlachetnych oczu, wyczytałem utajoną tęskotę za życiem... Począłem mówić, żem przyszedł z polecenia... I nie zdołałem dokończyć. Pani ta wybuchła naraz płaczem. Osunąwszy się z krzesła na podłogę, poczęła rząść się w kurczowo konwulsyjnem złotchaniu... Nie wiedziałem, co robić. W cudzem mieszkaniu, obcy... Czekałem, co będzie. Wreszcie przyszła do siebie, przemówiła:

— Czemuż, o, czemuż nie powiedział mi tego wcześniej?! Dlaczego?! Przecież on zawsze był dla mnie najlepszym z ludzi... Nie było dla mnie wznioślejszego od niego, ani czystszego... Wiedziałam, że cierpi i ginie za innych, chociażem go nie rozumiała... Zawsze milczał... A kiedy wychodziłam za mąż, to powiedziałam mężowi, że jeszcze go kocham, gdyż jest on tak wzniosłym dla mnie! Pan go zobaczy? Pan pójdzie do niego?! Powiedz mu pan, że jestem duszą cała, cała wraz z nim... Jego ręce są w moich dłoniach, i ja je całuję... Te czyste ręce...

Kiedy przyszedłem do niego, ten z niepokojem rzucił się ku mnie:

— No i cóż?! Widziałeś ją pan? Odszukałeś?!

— Tak...

Wahałem się powiedzieć mu całą prawdę. Czułem, że to niemożliwe...

— Była bardzo szczęśliwa... — rzekłem. — Jest ona również bardzo, bardzo panu bliską...

— W takim razie jeszcze jedna ostatnia przysługa... Pójdź pan do niej i powiedz, że jeżeli godzien jestem jej pocałunku, to ślę jej ostatni pocałunek rozstania...

Nie mogłem się zdecydować pójść do niej... I dotychczas, gdy wspomnę o tem, pali mnie jak ogień pytanie:

— Czy byłem godzien?!

Tłómaczył *Crataegus.*

Z komiki brukowej.

Gołąb i jego „Tarcza“.

Poniżej Federowicza znajduje się Kosobucki, poniżej Kosobuckiego na szarym końcu — Gołąb. Taką drabinkę tworzą ludzie podręczni p. Lea w dobie wyborów.

Ów Gołąb — to postać, zaiste odpowiedniejsza do jakiegoś Obrzydłówka, niż Krakowa; „redaktor“ wielce uciesznej „Tarczy swobody“. Możnaby to pisemko uważać nietylko za ucieszne, lecz i za demoralizujące, gdyby wierzyć w te „tysiące“ zwolenników, których... przy przetargach przedwyborczych — na skrzydłach fantazyi bez gołębiej skromności ów Gołąb wylicza.

Może gdzie jeszcze w jakimś zaułku Krakowa wiszą strzępki afisza, zalecającego kandydaturę Doboszyńskiego — z podpisami: Gołębia i kompana jego Capa.

Nie przeszkadza to jednak bynajmniej Gołębiowi, po nadziobaniu ziarn Doboszyńskiego, w bieżącym, siódmym numerze swej „Tarczy“ pisać pod tytułem „Polityka w bagnie“ pouczenie *(tak!)* „krakowskim mędrkom“, które „źle się spisały“, utrąciwszy „kandydata narodowego i powszechnie lubianego p. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Sikorskiego“.

W dalszych artykułach przeplata ów Gołąb umizgi do stróżów (w formie biadań nad ich niedolą) opowiadaniami o sobie, jako to: że jest członkiem kółka kontuszowego, że, jako szewc, może z Kilińskim iść w zawody; a dalej reklamuje siebie, jako... przewodnika kalwaryjskiego.

Wkońcu na podstawie jakichś pretensyj pieniężnych do dra Nartowskiego grozi temu eks-koledze po agitacyi, że dopóki tysiączki odeń nie dostanie, wymową swoją zawsze go w polityce jak Samson szczęką obali!

Historye takie układa sobie w formie dyalogu — w jakiejś szynkowni lub handelku, przyczem jeden z mówiących wychwala zawsze... tęgą głowę Gołębia.

Przytoczymy tu dla uciechy czytelników wyjątek z takiej niby rozmowy pomiędzy Stanisławem i Antonim w miodosytni Wójcikiewicza, gdzie obok reklamy dla siebie reklamuje imćp. Gołąb w sposób arcykomiczny i niefortunnego chrześcijańsko-społecznego kandydata z Kazimierza:

„Słyszałem ja nieraz o tym p. Gołębiu, on tu pono czasem przychodzi do miodosytni, jest on pono szewcem, a szewcy to mają tęgie głowy np. szewc Kiliński był pułkownikiem wojsk polskich i pod jego dowództwem zostały pobite wojska moskiewskie w Warszawie, a nawet terminatorzy jego zdobyli armatę na moskalach, to i teraz jak się szewcy wezmą w kupę, to mogą pobudzić naród do nowego życia i może być rzeczywiście lepiej na tym świecie jak teraz. Ale p. Antoni, ten miód jakiś gorzki, a tu człek gorzko żyje, to niech się choć miodu słodkiego napije, to jeszcze raz po półtory „Niech żyją szewcy a z nimi Naród cały!...“ P. Makowiecki co do mnie jest chłop bardzo uczciwy, cichy, spokojny, czyni dużo dobrodziejstwa dla biednego ludu, możeby i w parlamencie był lepszy od Grossa, jako ślusarz byłby tam potrzebny bo pono się tam w tym parlamencie nie bardzo zgadzają posłowie, a p. Makowiecki jako spokojny człowiek mógłby swoją powagą wpłynąć na innych posłów i możeby było dobrze, ale dziś myślę, że już dość tej naszej pogawędki może się ta kiedy zejdziemy, to ta znów co pobajdurzymy, bądźcie zdrowi Antoni, bo trzeba iść już do domu, ale Stanisławie, gdzie Wam się tak bardzo spieszy, może na Kalwaryę albo do Częstochowy, cobym Wam życzył ze szczerego serca pójść z przewodnikiem p. Gołębiem, abyście go lepiej i bliżej poznali jaką on starannością, powagą i szacunkiem otacza wszystkich, to Wam mówię otwarcie, że to nie malowany przewodnik ale z czynu, ja to z jego kompanią chodziłem i byłem zadowolnionym i powtarzam po dziś dzień jeszcze niech mu ta Pan Bóg da zdrowie jak najlepsze, aby żył jak najdłużej i prowadził pielgrzymki do miejsc cudownych bo jest wzorowym przewodnikiem. Dowidzenia się z Wami i ja idę do domu.“

Tak wygląda figurka, będąca niby to pod wodzą Mytkowicza i „Głosu narodu“, ale w czasie wyborów węsząca na swoją korzyść, do kogo się przyczepić...

Jako hyena wyborcza, stał Gołąb pod komendą Federowicza i wraz z Dachem „urzędował“ w Spiskim pałacu.

Z różnych stron.

Ubezpieczenie przed nieszczęściem w małżeństwie. — Upały w Ameryce. — Jak miliarderzy ucztują. — Poseł kleptoman. — Kobiety przeciw proboszczowi.

Wobec przedsiębiorczości Amerykanów ustępuje wszelka niemożliwość. Ostatnio wymyślono tam sposób ubezpieczania się przeciw nieszczęśliwemu małżeństwu. Asekuracyę tę podjęło towarzystwo z kapitałem zakładowym miliona dolarów; celem jest przyjście z pomocą tym, którzy czując się nieszczęśliwymi w małżeństwie, nie mogą otrzymać rozwodu z braku odpowiednich funduszów. Akcya towarzystwa pomyślana jest w sposób następujący: Dzienniki zamieszczają wiadomość o zaręczynach pana X. z panną Y. Natychmiast do szczęśliwego narzeczonego udaje się agentka towarzystwa, a do narzeczonej agent. Dyskusyę rozpoczynają od złożenia życzeń. W toku dyskusyi pada pytanie, jak jedna i druga strona zamierza postąpić na wypadek, gdyby w małżeństwie czuła się nieszczęśliwą. Tu następuje oferta: Towarzystwo swemu klientowi przychodzi z pomocą uzyskania rozwodu; daje mu pieniądze na wyjazd do kraju, w którym rozwód jest możliwym, załatwia zań wszelkie formalności, a na wypadek przysądzenia odszkodowania stronie drugiej, wypłaca je w imieniu klienta.

* * *

Ze wschodnich stanów Ameryki północnej nadchodzą od tygodnia wiadomości o coraz dotkliwszych upałach, które pociągnęły za sobą wiele nieszczęśliwych wypadków i zniszczyły zasiewy na wschodnich obszarach stanów. W tej części kraju, to jest na wielkiej nizinie, położonej na wschód od łańcucha górskiego, są wprawdzie peryodyczne uciążliwe upały objawem zwyczajnym, w obecnym jednak roku temperatura ich dosięgła wyższego, niż normalnie stopnia. Najwięcej cierpi od upałów pas kraju między 35 a 45 stopniem szerokości geograficznej. Nie mija prawie ani jeden rok, w którymby ich temperatura nie dochodziła do 40 st. Celsiusa w cieniu. Powodują je gorące wiatry, idące z południowego zachodu i południa, czasem także z południowego wschodu. W okresie upałów wegetacya szybko zamiera; wiatry gorące rzadko kiedy jednak występują na całym obszarze upałów, zazwyczaj ograniczają się do poszczególnych pasm kraju, nadto zaś przerywane są przez chłodniejsze prądy powietrza. Zazwyczaj tworzy się, gdy na północy zachodzi najmniejsze ciśnienie barometrowe, tak zwana V. depresya w południowych stanach Unii, towarzyszą zaś jej bardzo gorące wiatry. Powstają one przeważnie na nizinach wschodnich z obniżenia ciśnienia powietrznego w wyższych warstwach sferycznych, co im nadaje niesłychanie wysoką temperaturę i sprawia, że powietrze staje się suche. Dowodzi tego zwłaszcza okoliczność, że na południu w zasadzie temperatura jest niższa, niż w krajach więcej na północ położonych i że na południu wilgoć powietrza jest w tym okresie niekiedy o wiele intenzywniejszą. W Europie nie zagraża niebezpieczeństwo, by upalne prądy powietrzne, posuwając się w kierunku wschodnim, nawiedziły i jej obszary. Przedewszystkiem dlatego, że między Europą a Ameryką leży Ocean Atlantycki, który, jak wszystkie oceany, w lecie jest o wiele chłodniejszy niż terytorya ziemne, co w znacznym stopniu łagodzi upalność prądów powietrznych. Powtóre, ten pas Ameryki na zachodzie ma szeroki kontynent, który upalnym okresom sprzyja, tymczasem Europa ma na zachodzie ocean, wpływający raczej na ochłodzenie atmosfery, niż na podniesienie jej temperatury. Obecne upały w Ameryce północnej mogą mogą się zaznaczyć w każdym razie doraźnem podniesieniem temperatury na obszarach europejskich, co na stan zasiewów szkodliwego nie może wywrzeć wpływu.

* * *

Na uroczystości koronacyjne i doroczne konkursy hippiczne w hali Olympia przybył do Londynu znany bogacz i sportsmen amerykański, Alfred Vanderbilt i otworzył w pałacu swym dwór prawdziwie królewski. Posypały się zaproszenia na przyjęcia i bale, rozgłośne przepychem i wspaniałością; największe jednak wrażenie wywołał bankiet dla najwybitniejszych sportsmenów londyńskich i zagranicznych. Vanderbilt zamienił salę jadalną pałacu swego na zakątek „Hyde Parku“, przedstawiający oczom gości „corso“ powozów i jeźdźców, odtworzone w najdrobniejszych szczegółach z dokładnością życiową. Olbrzymi stół tworzył słynną aleę „Constitutiom Hill“, wzdłuż której widniały wykonane z gliny i wosku, domki i pałace, pomiędzy zaś niemi ciągnęły się drogi jezdne, chodniki i place do zabaw, sprawiające wrażenie panoramy parku, widzianej z miejsca, wysoko położonego. Strzyżoną trawę klombów i trawników stanowiła prawdziwa drobna trawka, wyhodowana w pudełkach przez ogrodników, a następnie przeniesiona na stół. I drzewa były prawdziwe, na telegraficzne bowiem zamówienie bogacza nadeszły na czas z Japonii, sprowadzone ogromnym kosztem słynne karłowate wytwory ogrodnictwa japońskiego. Poza temi przedmiotami, tyczącymi się dekoracyi krajobrazu, wszystkie inne zrobiono ze srebra masywnego i dostosowanego jak najdokładniej rozmiarami do otoczenia. A więc widniały w alei srebrne powozy i konie, na których nawet uprząż wykonano z dokładnością mikroskopijną. Ze srebra również wykonano posąg Achillesa, zdobiący aleę, ze srebra wreszcie typy charakterystyczne „Hyde Parku“. Tu widniał policyant, strofujący handlarza ulicznego, ówdzie żołnierzyk, zalecający się do niańki, gdzieindziej kawaler w cylindrze i wytwornym surducie, towarzyszący damie w olbrzymim kapeluszu, dalej szereg „sandwichmen'ów“, niosących plakaty ogłoszeniowe, wreszcie całe mrowie psów wszelkiej wielkości i gatunku. Figurki te srebrne, prawdziwe arcydzieła sztuki cyzylerskiej, których wykonaniem zajmowały się przez sześć tygodni najprzedniejsze pracownie londyńskie, wzbudziły podziw zaproszonych przez bogacza gości. Oprócz podziwu jednak zaproszeni doznali zadowolenia niemałego, gdy każdy znalazł przy nakryciu swem srebrne „porte-cigarettes“ ozdobione, na pamiątkę uroczystości koronacyjnych, niebiesko-emaliowanym medalionem z popiersiami królestwa angielskich i ich monogramem.

* * *

W Kopenhadze sensacyę wywołała afera, w którą zawikłał się poseł do folketingu Lindoe. Podczas ostatniej sesyi parlamentarnej znikały z gmachu rozmaite przedmioty, jak: kałamarze, parasole, grzebienie, książki itd. W hotelu, w którym mieszkał Lindoe, znikały również rozmaite drobne przedmioty użytkowe.

Podejrzenie padło na Lindoego. Przy rewizyi jego mieszkania znaleziono cały magazyn ukradzionych rzeczy. Stwierdzono u Lindoego chorobę psychiczną i przewieziono go do zakładu nerwowo chorych.

* * *

We wsi San Bigio pod Pistoją miano instalować nowego proboszcza, który jednak nie podobał się miejscowym niewiastom, gdyż na jedną nogę kulał. Kobiety zapowiedziały, że nie wpuszczą go za żadną cenę na probostwo. Władze, dowiedziawszy się o tem, zarządziły instalacyę proboszcza pod eskortą 50 policyantów. Skoro jednak pochód zbliżył się do wsi, zastał barykady, a setki kobiet zagrodziły drogę i chciano zlynchować wstrętnego dla nich proboszcza. Żandarmerya musiała aresztować kilkadziesiąt niewiast i siłą zdobyć wejście do probostwa. Dla uchronienia proboszcza przed wściekłością ko-

biet musiano zostawić na probostwie oddział żandarmeryi.

Przegląd społeczny.

Szematyzm urzędników prywatnych. Założony przed trzema miesiącami „Związek urzędników i urzędniczek prywatnych Galicyi i Śląska“ z siedzibą we Lwowie (plac Bernardyński 7), przystępuje obecnie do opracowania szematyzmu, obejmującego wszystkie kategorye urzędników prywatnych, zamieszkałych w Galicyi. Szematyzm będzie zawierać imię, nazwisko, miasto i firmę, w której urzędnik jest zatrudniony. — Posiadając już 18.000 adresów urzędników i urzędniczek prywatnych, zwraca się Związek do urzędników obojga płci w całej Galicyi, ażeby zechcieli umożliwić uzupełnienie i skontrolowanie adresów przez nadsyłanie swych adresów z podaniem firmy, w której są zatrudnieni.

Skandaliczna gospodarka w Kasach brackich. Piszą nam z Cieszyna. Kasa bracka austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego (dawniej arcyksięcia Fryderyka) w Cieszynie wykazuje olbrzymi deficyt w sumie 6,411.388 K. Ponieważ Kasa w dniu 1 stycznia b. r. liczyła 9344 członków, więc na jednego członka przypada z tego deficytu przeciętnie 686·15 K.

Celem pokrycia tego deficytu miały być podwyższone z dniem 1 stycznia wkładki członków o 25%, oprócz tego miano z każdego robotnika ściągnąć wkładkę sanacyjną przez lat 30 w wysokości 1·38 K miesięcznie. Przedsiębiorcy oprócz tej samej wkładki do Kasy, co robotnicy zobowiązali się spłacić milion z deficytu.

Na takie podwyższenie wkładek (od 41% do 164%) robotnicy się zgodzić nie mogli; zgodzili się jedynie na podniesienie wkładki do wysokości 2·50 K miesięcznie. Starostwo górnicze jednak zatwierdziło plan przedsiębiorców. — Zgodzono się na podwyższenie wkładek od 1 czerwca. Starostwo górnicze zażądało wprowadzenia podwyższenia od 1 stycznia tj. wstecz za 6 miesięcy.

Przeciw temu zaprotestował zarząd kasy brackiej i do dziś dnia protestu tego nie załatwiono. Robotnicy na projekt pokrycia deficytu przedstawiony przez przedsiębiorców zgodzić się nie mogą. Na zgromadzeniach na Śląsku w Karwinie (ref. pos. tow. Reger, Bonczek i Brda), w Trzyńcu (pos. tow. Reger), we Frydku (tow. Brda) w Ustroniu (tow. Pytlik), w Pietwałdzie (pos. tow. Reger i Brda) oraz w Galicyi, w Górce Węgierskiej (tow. Pytlik) uchwalono protest przeciw temu zamachowi na górników. Spodziewamy się, że rząd i świeżo zebrany parlament zajmie się tą sprawą i nie dopuści, aby górnicy musieli się chwycić ostatecznego środka walki — strejku.

Stowarzyszenia spożywcze w Austryi. Ostatni rocznik stowarzyszeń spożywczych w Austryi podaje wiadomości o 338 stowarzyszeniach, liczących 224.000 członków i mających przeszło 123 mil. koron obrotu. Zyski stowarzyszeń wynosiły w okrągłej cyfrze 9½ mil. kor. Po raz pierwszy w statystyce tej figurują oprócz wielkiego stowarzyszenia spożywczego wiedeńskiego, także i prowincyonalne stowarzyszenia z milionowemi obrotami. Skutkiem zatargu czesko-niemieckiego ze związku centralnego austryackich stowarzyszeń wystąpiło 11 stowarzyszeń czeskich, jednakowoż w tym samym czasie 18 takich stowarzyszeń wstąpiło do Związku. Z powodu różnic narodowościowych organy, służące ruchowi kooperacyjnemu, wydawane są w Austryi w różnych językach. Dla niemieckich stowarzyszeń wydawany jest „Konsumverein“, a dla celów agitacyjnych „Pionier“, dla czeskich „Rozwój“, dla polskich „Zespolenie“ (wychodzi od początku roku 1910).

Wyjaśnienie. Ponieważ ze sfer, interesujących się sprawą emigracyi, podnoszą przeciwko umieszczonemu w „Naprzodzie“ artykułowi o „robotnikach polskich w Szwajcaryi“ zarzuty, iż przytoczona w nim treść blankietu kontraktowego, wydanego przez „Deutsche Feldarbeiter Zentralstelle“, nie dotyczy Szwajcaryi, lecz tylko Niemiec, — poczuwamy się do obowiązku oświadczenia, iż mamy w rękach oryginalny kontrakt jednego z naszych robotników, spisany na tym blankiecie, a opiewający na Solothurn via Basel (Schweiz). Wogóle wspomniana Zentralstelle pośredniczy także i na obręb Szwajcaryi.

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Nowiny krakowskie.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Ostateczny program zjazdu został już ustalony. W poniedziałek 17 bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu tow. lekarskiego obchód jubileuszowy „Przeglądu lekarskiego“; o g. 9 wieczorem zebranie towarzyskie w salach „Grand Hotelu“ celem wzajemnego poznania się. We wtorek, 18 bm. o godz. 8 rano nabożeństwo w kościele św. Anny; o godz. 9 rano otwarcie zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w salach Starego Teatru z odczytem prof. E. Romera „O krajobrazie“; po posiedzeniu otwarcie wystawy balneologicznej i farmaceutycznej w gmachu Akademii handlowej; o godz. 3 po południu posiedzenia sekcyi; o godz. 9 wieczorem raut w Starym Teatrze, wydany przez komitet gospodarczy na cześć przybyłych gości. We środę 19 bm., posiedzenia sekcyjne rano od 9 do 12, po południu od 3 do 6; wieczorem o g. 8 zebranie towarzyskie w salach „Grand Hotelu“. We czwartek, 20 bm. posiedzenia sekcyjne od 9 do 12 i od 3 do 6; wieczorem o godz. 9 wieczorem raut w salach Starego Teatru, wydany przez radę miasta Krakowa na cześć gości. W piątek, 21 bm. o godz. 9 rano uroczyste zamknięcie zjazdu w salach Starego Teatru i drugie ogólne posiedzenie z odczytem dra H. Święcickiego „O estetyce w medycynie“; po południu zwiedzenie kopalni w Wieliczce, a w nocy odjazd wycieczki do Zakopanego. W sobotę 22 bm. odjazd wycieczki geologicznej.

Biuro Zjazdu, gdzie będą wydawane członkom Zjazdu legitymacye, poczta zjazdowa oraz kasa Zjazdu mieścić się będą w uniwersytecie i otwarte będą od poniedziałku 17 bm. od godz. 9 rano przez cały czas Zjazdu. Biuro mieszkaniowe znajduje się jedno na dworcu kolejowym, a drugie w uniwersytecie.

Nowe wyroki na uniwersytecie. Senat raczył wreszcie doręczyć wyroki 25 akademikom, pociągniętym przed kilku miesiącami (obok śledztwa sądowego) za powtórne rozruchy w aferze Zimmermanna do śledztwa dyscyplinarnego. Część otrzymała relegacyę na 1 półrocze, inni powtórną „surową naganę“ z zagrożeniem wydalenia za najdrobniejsze przestępstwo.

Lekarze szkolni. Prezydyum miasta zamianowało lekarzami szkolnymi doktorów: Filipkiewicza, Gettlicha, Grażyńskiego, Klęska, Korolewicza, Kramarzyńskiego, Landaua, Liebermana, Merza, Poźniaka, Rzegocińskiego i Staszewskiego. Lekarze ci obejmą urzędowanie z dniem 15 sierpnia.

O obrazę sądów galicyjskich. Dziś w powiatowym sądzie karnym przed sędzią dr Lisakiem toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw p. Tadeuszowi Tatarczuchowi o obrazę sądów galicyjskich. Obwiniony w długim wywodzie przedstawił tło sprawy, polegającej na użyciu słów „bezwstydnie pozbawionych podstaw“ i „justizmörderisch“ odnośnie do wyroków sądu rzeszowskiego. Obwiniony wniósł o przesłuchanie jako rzeczoznawców prof. Krzymuskiego i Rosenblatta na stwierdzenie, czy użycie tych słów było uzasadnione faktycznym stanem rzeczy.

Wyrok zapadnie po południu.

Wystawa zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych polskich urządzona będzie staraniem Polskiego Towarzystwa balneologicznego podczas XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Jak było do przewidzenia, nawet gmach akademii handlowej okazał się za szczupły, na co zwracał uwagę komitet w poprzednich komunikatach i ostrzegł chcących brać udział w wystawie, aby się wcześniej zgłaszali.

Zdrojowiskom zarezerwował komitet w pierwszym rzędzie lepsze miejsca i przeznaczył dla nich całe I piętro, na II piętrze rozmieszczono przemysł, zwłaszcza te jego gałęzie, które mają pewną łączność ze zdrojownictwem. Komitet uwzględnił przedewszystkiem przemysł krajowy, niektórym krajowym firmom dozwolił wystawić tylko takie przedmioty nie wyrobione w kraju (z absolutnem wykluczeniem jednak towarów pruskich), których zupełnie nasz przemysł nie produkuje — są to przedmioty głównie z dziedziny przemysłu lekarskiego.

Obecnie wre gorączkowa praca około ostatecznego udekorowania i urządzenia wystawy. Dekoracyi podjęła się znana firma Iglickiego i to jest rękojmią, że będzie estetyczną i efektowną. Dwa pokoje zajęte na I piętrze przez Zakopane będą stylowo udekorowane, co zawdzięczyć należy głównie p. dr Dłuskiej, która przyjechała z Zakopanego i sama kierowała robotami, między innnemi sprowadzono wielką ilość kosodrzewiny, służącej jako tło dekoracyi. Niektóre zdrojowiska i zakłady lecznicze wystąpiły bardzo okazale.

Krynica zajmie całą salę. Dr Tarnawski z Kosowa znaczną przestrzeń. Zakłady lecznicze polskie ze Śląska i Muzeum beskidzkie przedstawią się bardzo zajmująco — będą tam przekroje geologiczne i mapy plastyczne — będzie to zachętą, aby i nasze zdrojowiska o takie mapy i zdjęcia plastyczne koniecznie się postarały — koszt to niewielki, a korzyść znaczna.

Komitet, nie szczędząc trudów i pracy ma nadzieję, że ocena tej pracy będzie tak ze strony zwiedzających, jak i wystawców przychylną, co będzie najlepszą dla komitetu nagrodą.

Wszyscy uczestnicy zjazdu otrzymają wolne karty wstępu na wystawę, które uprawniają również do otrzymania „Przewodnika po Galicyi“, zawierającego opis zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych krajowych. Szczegóły o wystawie zawiera osobny katalog.

Brutalne urzędowanie policyi. Dziś w południe spał pod drzewem na Rynku koło Sukiennic jakiś pijany człowiek. Spostrzegł to policyant Nr 195 i zamiast go obudzić, kopnął go butem w brzuch tak silnie, że musiano sprowadzić pogotowie ratunkowe, które ofiarę „urzędowania“ policyjnego odwiozło do szpitala. Fakt ten nie wymaga komentarzy.

Samobójstwo. Dnia 7 b. m. znaleziono na polach pod Przewozem obok Wieliczki trupa nieznanego mężczyzny. Żandarmerya zbadała, że jest nim Feliks Majcherek, który 23 czerwca wydalił się z Grzegórzek i zaginął bez śladu. W rękach trupa znaleziono browning.

Wypadek przy pracy. Prasa „narodowa“ z uniesieniem stwierdza, że młodzież szkół średnich podczas wakacyj oddaje się pracy fizycznej przy różnych robotach. Tymczasem przedsiębiorcy w niesłychany sposób wyzyskują studentów, każąc im za marną płacę wykonywać pracę ponad siły i wypierając tem samem lepiej płatnych robotników. Na tem tle zdarzył się w czwartek wypadek na Blichu, gdzie przy budowli p. Stachowski zatrudnia 14 letnich studentów do przenoszenia ciężkich belek. — Uczniowi IV klasy szkoły realnej Adamowi Musze belka zmiażdżyła zupełnie palec. Podajemy ten fakt z apelem do p. inspektora przemysłowego, aby zwrócił uwagę na to niesłychane przeciążenie pracą nieletnich studentów.

Zabawa służby miejskiej. Komitet stow. „Wzajemnej pomocy służby miejskiej“ urządza w niedzielę 16 b. m. zabawę w Parku krakowskim. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 93 p. p. Program obejmuje: tańce, kosz szczęścia, strzelnicę japońską i wiele innych niespodzianek. Dochód czysty przeznaczony w połowie na szkołę w Orłowej na Śląsku, reszta na wdowy i sieroty po członkach stowarzyszenia. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp (wraz z podatkiem) 44 hal.

Zabawa ogrodowa stow. personalu pomocniczego drukarskiego odbędzie się w niedzielę 16 b. m. na Woli Justowskiej. Program obejmuje: tańce, koło szczęścia, strzelnicę japońską, pocztę ogrodową, konfetti itd. Wstęp 60 h. Początek o godz. 2 po południu.

— **Z konserwatoryum Towarzystwa w Krakowie.** W bieżącym roku ukończyli konserwatoryum z nauki gry na fortepianie w klasie prof. J. Lalewicza z postępem celującym (dyplom): Kazimiera Libanówna, Leon Podolski, Janina Rytwińska; z postępem bardzo dobrym (patent): Katarzyna Czyżewiczówna, Karola Dobrowolska, Marya Wanda z Honkiszewskich Rojekowa i Marya Wańkowiczówna; z klasy fortepianu dyr. dra Żeleńskiego otrzymała patent Stefania Gebauerówna. Jako największe odszczególnienie w ocenie szczególnego uzdolnienia i niezwykłej pracy przyznano medal srebrny Leonowi Rosenblumowi z klasy prof. J. Lalewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 6—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota 15: „Manru“.
Niedziela 16 po południu: „Cavalleria rusticana“ „Pajace“.
Niedziela 16 wieczór: „Hrabia Luksemburg“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Sobota: „Polak z dolarami w Krakowie“.

Nowiny lwowskie.

W sprawie wyboru III wiceprezydenta miasta (pierwszym jest dr Rutowski (dem.), drugim dr Stahl (nar. dem.) zapanował zacięty spór między klubami. Podczas gdy klub reformy kandyduje ponownie dra Aschkenazego, to ludowcy żądają tego miejsca dla dra Mikołajskiego, dzicy dla dra Beisera, a klerykali stawiają też własnego kandydata. Wczoraj kluby większości odbyły naradę, na której wobec niemożliwości dojścia do zgody uchwalono odroczyć wybór do października.

Epilog dramatu miłosnego. W sądzie karnym rozgrywał się wczoraj epilog krwawego dramatu, jaki rozegrał się przed dwoma miesiącami w mieszkaniu Józefy Czaplównej, bony bez zajęcia, przy ul. Kampiana l. 15. Z Czaplówną zawiązał w styczniu b. r. stosunek miłosny inż. Bol. Batorski. Kochankowie zrazu zamieszkali wspólnie, w kwietniu jednakże Batorski wyprowadził się od Czaplównej, a 2 maja oświadczył jej, że stosunek ich musi być zerwany. To nagłe postanowienie Batorskiego, który niedawno jeszcze prawił jej o miłości, tak rozdrażniło Czaplównę, że postanowiła umrzeć, ale razem z kochankiem. W tym celu kupiła sobie rewolwer z 6 nabojami i schowała go pod poduszkę, czekając na przyjście kochanka. Ostateczna rozprawa nastąpiła dnia 12 maja wieczorem. Gdy Batorski wszedł do mieszkania Czaplówny i skierował rozmowę na potrzebę zerwania stosunku, Czaplówna wyjęła nagle z pod poduszki rewolwer i strzeliła do niego 2 razy, raniąc go lekko. Dalszym strzałom przeszkodził Batorski, wyrwawszy kochance z rąk rewolwer, poczem zbiegł do swego mieszkania przy ul. Piekarskiej l. 55. Czaplówna wyszła za nim z rewolwerem w ręku, dobijając się do jego mieszkania, a gdy jej nie puszczono, rzuciła rewolwer do ogrodu, a sama wróciła na ul. Kampiana, gdzie ją aresztowano. Tak przedstawia sprawę akt oskarżenia. Tymczasem Czaplówna zeznała z płaczem, że nie miała zamiaru strzelać do kochanka, chciała tylko odebrać sobie życie w jego obecności. Rewolwer jednak przedwcześnie wypalił, a oskarżona ocknęła się dopiero, gdy kochanek wybiegł z jej mieszkania.

Rozprawa zakończy się po południu.

Z kraju.

O aresztowaniu szpiega-kobiety w Przemyślu donoszą dalsze szczegóły: Przed około dwoma tygodniami zajechała do jednego z hotelów przemyskich młoda panna i zameldowała się jako Leontyna Trombczyńska, córka inżyniera z Warszawy, a jako zawód podała „nauczycielka prywatna“. Zajmowała się w Przemyślu mniej udzielaniem lekcyj, a zato więcej starała się o znajomości wśród sfer wojskowych, ze szczególnem uwzględniem oficerów. Czas wolny od schadzek z wojskowymi spędzała na jazdach spacerowych w

okolice fortów przemyskich, które się cieszyły jej specyalnymi względami. To zachowanie się Trombczyńskiej zwróciło na nią uwagę policyi, która zaprosiła do siebie tajemniczą pannę i tu kierownik ekspozytury policyi przedstawił jej, że policya nie mogłaby obojętnie przypatrywać się tajemniczemu trybowi jej życia i zażądał od niej, by, jeżeli ma zamiar dłużej pozostawać w Przemyślu, przedewszystkiem opuściła hotel i przeniosła się do pomieszkania prywatnego, co też Trombczyńska uczyniła. W swem prywatnem pomieszkaniu prowadziła T. dalej ten sam tryb życia jak poprzednio. Przyjmowała w dalszym ciągu oficerów, interesowała się organizacyą wojskową, wypytując się o różne tajemnice. O ile inni oficerowie nad „ciekawością“ Trombczyńskiej przechodzili do porządku dziennego, o tyle pewien kadet, który również należał do składu jej gości, powziął podejrzenie, że T. mniejszą uwagę przywiązuje do afektów miłosnych, a więcej interesuje się wydobywaniem tajemnic wojskowych, co u niego wywołało przypuszczenie, że ma przed sobą kobietę-szpiega, którémi się sztab generalny w Rosyi tak chętnie posługuje. Zainteresował się urządzeniem pomieszkania Trombczyńskiej i skonstatował, że głównemi sprzętami domowemi są różnego rodzaju mapy i aparaty fotograficzne. O tem spostrzeżeniu zaraportował swojej przełożonej władzy wojskowej i na jej żądanie policya przeprowadziła w nocy z 12 na 13 bm. ścisłą rewizyę domową, która wydała bardzo obfity i wysoce kompromitujący Trombczyńską materyał. Skonfiskowano mnóstwo map, klucz od szyfrowanej korespondencyi, mnóstwo zapisków treści wojskowej, odnoszącej się do urządzeń wojskowych w Przemyślu, bogaty zapas aparatów fotograficznych, teleskopy i tym podobne rzeczy. Na podstawie takiego wyniku rewizyi, komisarz przyaresztował Trombczyńską i odprowadził ją na inspekcyę, gdzie ją w nocy jeszcze przesłuchał. Tutaj T. przyznała się do winy i złożyła obszerne zeznania. Oświadczyła ona, że jeden z pułkowników sztabu generalnego w Warszawie wysłał ją do Przemyśla w celach szpiegowskich. Zapiski u niej znalezione otrzymała w generalnym sztabie w Warszawie, a zadaniem jej było stwierdzenie na miejscu, czy te wiadomości o stanie fortecy, mostów, zamku przemyąkiego i t. p., jakie posiada sztab, zgadzają się z rzeczywistym stanem rzeczy. Pobyt swój w Przemyślu poświęciła spełnieniu otrzymanego polecenia i objekty, do których nie mogła się dostać, albo których nie mogła obserwować bez zwrócenia na siebie uwagi, obserwowała z dalszych miejsc przy pomocy teleskopów lub innych szkieł powiększających. Na podstawie takiego przyznania się do winy, Trombczyńską odstawiono do sądu, a policya poszukuje za ewentualnymi spólnikami kobiety-szpiega.

Ofiara powodzi. Tragiczny wypadek zdarzył się w Worochcie. Młody pomocnik lasowy Antoni Cbitry, syn leśniczego, pracował z dwoma huculami przy bronieniu zagrożonego przez wezbrany Prut mostu; poręcz, o którą się oparli, pękła i wszyscy trzej wpadli do wody. Huculi zdołali się uratować, młodemu pomocnikowi peleryna przeszkodziła i utonął. Zwłoki wyłowili żandarmi koło Tatarowa.

Morderstwo i samobójstwo. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Jan Mańkowski, głuchoniemy od urodzenia, z niewiadomej przyczyny celnym wystrzałem z rewolweru położył trupem swego brata, 30 letniego Mikołaja, poczem odebrał sobie również życie trzema wystrzałami.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejki w Warszawie. Zakończył się strejk 300 chłopców w fabryce wyrobów emaliowanych „Wulkan“. Powrócili również do pracy robotnicy garbarni braci Imroth i S ka i garbarni braci Rojze; w pierwszej administracya zgodziła się na podwyżkę o 10% i zmniejszenie dnia roboczego z 10 na 9 godzin, w drugiej zaś robotnicy otrzymali podwyżkę 10—20 procent i pomoc lekarską. — W obu fabrykach zapłacono za czas strejku, który trwał dwa dni.

Strejk malarzy trwa w dalszym ciągu; po raz drugi była delegacya robotników u starszego cechu malarzy.

Z powodu strejku robotników żydowskich w piekarniach, w przeciągu doby ubiegłej odbywało się bardzo dużo rewizyj w okolicach Nowolipia, Nowolipek, Smoczej, Gęsiej i pobliskich ulicach. Wielu strejkujących aresztowano.

Ze świata.

Monopol naftowy w Niemczech. Jak donoszą pisma niemieckie, w Niemczech ma być zaprowadzony monopol rządowy sprzedaży nafty.

Chodzi o to, aby zapobiedz ewentualnemu monopolowi i dyktaturze rafinerów amerykańskich w Niemczech, którzy obecnie, dzięki ciągłemu zniżaniu cen, są bliscy tego, że rafinerzy naftowi austryaccy usuną się zupełnie z rynków niemieckich, a wówczas rynki niemieckie byłyby wydane na łaskę i niełaskę rafinerów amerykańskich. — Temu rząd niemiecki chce zapobiedz z pomocą mozopolu sprzedaży nafty.

„Nie może wytrzymać“ p. prezydent sejmu pruskiego radca Kröcher — i ustępuje ze stanowiska; tak mu dokuczyła, powiada, obecność kilku socyalistów w sejmie. Słynnem zdaniem Kröchera, socyaliści mogą być tylko „objektem“ (przedmiotem), nigdy zaś „subjektem“ (autoram) prawa.

Pożar magazynów kolejowych. Z Budapesztu donoszą: Główny warsztat magazynów kolei państwowych nawiedził niebezpieczny pożar. Dzięki szybkiemu ratunkowi pożar ograniczono, spalił się tylko magazyn z towarami surowymi Szkoda wynosi 150 000 K.

Zamordowanie socyalisty. W Pizie (we Włoszech) zamordowano w biały dzinń na ulicy strzałem z rewolweru prezesa syndykatu robotników okrętowych. Mord został dokonany przez politycznych przeciwników.

Pożar lasów w Kanadzie. Z Ottawy donoszą: Z nadchodzących tu wiadomości wynika, że doniesienia o pożarze lasów nie były przesadzone. Sprawozdania donoszą dalsze straszne szczegóły. Setki ludzi stało godzinami w wodzie jeziora koło Porcupine Wiele osób utonęło. Inne wskutek gorąca osłabły lub doznały strasznych oparzeń. Wysłano żołnierzy z namiotami i kocami dla pozostałych przy życiu będących bez dachu.

TELEGRAMY

z dnia 15 lipca.

Mięso argentyńskie.

Tryest. Na okręcie „Atlanta“ znajduje się w drodze do Tryestu 500 tonn mięsa mrożonego z Buenos Ayres. Transport ten ma przybyć 8 sierpnie do Tryestu.

Cholera w Tryeście.

Wiedeń. Ponieważ przez 5 dni po śmierci zegarmistrza Chicchio nie zaszedł żaden wypadek cholery, departament sanitarny ogłasza Tryest za wolny od cholery.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych skonstatował u małżonków Maslover, którzy zachorowali koło Kotoru, bakcyle cholery azyatyckiej. Maslover umarł 11 b. m., Masloverowa znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu sejmu węgierskiego członkowie partyi Justha domagali się, aby dep. Rudyańsky przywołany został do porządku, ponieważ powiedział, że partya Justha nie jest partyą poważną. Rudyański przeprosił opozycyę, zapewniając, że nie chciał jej obrazić. Potem na posiedzeniu jawnem poseł Bakonyi z partyi Kossutha przemawiał 3 i pół godziny przeciw ustawom wojskowym.

Z giełdy zbożowej.

Budapeszt. Z powodu niewypłacalności agentów zbożowych Rosner & Faludy dzisiejsza giełda o godz. 10 nie mogła być otwarta. Z powodu usiłowań o sprowadzenie porozumienia odroczono otwarcie do go godz. 11, tymczasem starano się konstatować, jak wielkie są zobowiązania agentów. Mówią o 300.000 cetnarach zboża, w których Rosner à la hausse się zaangażował. Rosnera, który ma bawić w Wiedniu, wezwano, aby powrócił do Budapesztu i przedstawił wysokość swoich zobowiązań. Do godz. 12 giełdy nie otwarto.

Rewizya konstytucyi w Bułgaryi.

Trnowo. Dep. radykalny Georgow, który podczas dyskusyi nad art. 35, dotyczącym listy cywilnej, na zgromadzeniu narodowem użył obraźliwych wyrazów o królu, został na propozycyę prezydenta wśród wielkiej wrzawy Izby wykluczony z trzech posiedzeń.

Sofia. Hałaśliwa scena na wczorajszem posiedzeniu wielkiego sobrania powstała w chwili, gdy dep. Geergow zarzucił królowi że był interesowany w pożyczce z r. 1902 Deputowani z większości hałaśliwie przerywali mowcy, poczem przyszło do gwałtownej sceny między większością a opozycyą, które nawzajem obrzucały się najostrzejszymi wyrazami.

Trnova. Zgromadzenie narodowe przyjęło w zmienionej formie art. XIX o czasowej nieobecności króla w kraju i art. XXIV o następstwie tronu.

Z Albanii.

Ateny. Z miast w Epyrze donoszą, że albańskie komitety usiłują nakłonić ludność do powstania. Emisaryusze przebiegają kraj.

Bomby na torze kolejowym.

Sofia. Wczoraj w nocy eksplodowały na linii wschodniej kolei Krivolak-Gracko dwie bomby, wskutek czego część toru została wyrwaną, oraz latarnie i osie maszyny jadącego pociągu zniszczone.

Salonika. Wczorajszy zamach na linii kolei wschodniej między Krivolak a Gracko wywarł na władze i na komitet młodoturecki przygnębiające wrażenie. Coraz większe grasowanie band i niewyjaśniona sytuacya w południowej Albanii napełniają obawami. Rząd wydał nakaz ścisłego pilnowania linii kolejowej, gdyż jest obawa nowych zamachów.

Manifestacya w Paryżu.

Paryż. Na wczoraj rano projektowali członkowie syndykatu robotniczego manifestacyę przed więzieniem La Santé. Więzienia strzegło wojsko i pochód robotniczy nie odbył się. Przyszło do drobnych starć, przy których aresztowano 2 ludzi.

Hiszpania przeciw spiskowcom w Portugalii.

Lizbona. Minister spraw zagranicznych potwierdził istnienie ugody między Hiszpanią a Portugalią w sprawie spiskowców na granicy.

Zamieszki w Persyi.

Londyn. „Standart“ donosi z Teheranu: Gabinet ustąpił. W całej Persyi panuje anarchia. Donoszą o walkach ulicznych w Sziras i Kermanszach.

O reformę Izby lordów.

Londyn. Dnia 22 b. m. odbędzie się trzecie czytanie bilu w sprawie veta w Izbie lordów; dnia 24 wejdzie bill do Izby gmin, która go odrzuci z powodu poprawek, poczynionych przez Izbę lordów.

Traktat rozjemczy francusko-amerykański.

Waszyngton. Półurzędownie donoszą, że Francya po konferencyach z bawiącym obecnie w Paryżu ambasadorem Jusserand faktycznie jest gotową zawrzeć traktat o sąd rozjemczy ze Stanami Zjednoczonymi, analogiczny do traktatu angielsko-amerykańskiego.

Dżuma.

Haga. W ubiegłym tygodniu zachorowało na dżumę 40 osób, a umarło 96 w Malong na Jawie.

Petersburg. W miejscowości Uzbek w stepach kirgizkich zmarły 4 osoby na dżumę. Mieszkania ich spalono.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Organizacya kolejarzy (Kraków) z zabawy w Krzeszowicach 16 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Baczność robotnicy tapicerscy! W Krakowie umowa się kończy d. 1 września a akcyę cennikową rozpoczęto; wzywa się robotników tapicerskich, by aż do odwołania Kraków omijali.

* **Zgromadzenie robotników introligatorskich** odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali stow. „Postęp“ (ul. Krakowska 25) Referent tow. Waligóra.

* **Konferencya wszystkich zarządów grup miejscowych i stacyj płatniczych** odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem Sprawy bardzo ważne.

* **Ogólne zgromadzenie wszystkich zawodów** odbędzie się w sobotę 22 b. m. o godz. 10 przed południem w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Uprasza się zarządy grup zawodowych, by za tem zgromadzeniem usilnie agitowali.

* **Stowarzyszenie wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 16 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 6. Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12.

* **Staraniem grupy centralnego związku murarzy w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 16 lipca w Borku Fałęckim w ogrodzie p. Libana wielka **zabawa ogrodowa.** Na program złożą się: tańce przy dźwiękach doborowej muzyki, koło szczęścia, wesoła i oryginalna poczta, kręgielnia, huśtawki, beczka piwa za 1 ct. oraz różne niespodzianki. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp od osoby tylko 50 halerzy, dzieci 10 halerzy. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy grupy miejscowej. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Stowarzyszenie Domu Robotniczego w Trzyńcu** urządza w niedzielę 16 lipca w ogrodzie własnym uroczystość odsłonięcia sztandaru i otwarcia ogrodu. W razie niepogody odbędzie się uroczystość w niedzielę 23 lipca.

* **Wiedeń.** W poniedziałek 17 lipca o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w sali „zum grünen Baum“, VII. Mariahilferstrasse 56, publiczne zgromadzenie polskie z porządkiem dziennym: 1. Otwarcie parlamentu. 2. Wybory galicyjskie i mordy drohobyckie. Na zgromadzenie to przybędą i przemawiać będą nasi nowo wybrani posłowie: I. Daszyński, H Diamand, J. Hudec, Z. Klemensiewicz, H. Lieberman, Z. Marek, J. Moraczewski i T. Reger.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku Szanownemu Zakładowi wzajemnych ubezpieczeń na życie **„Janus w Wiedniu“** a w szczególności **filii tegoż Zakładu we Lwowie, plac Maryacki 10,** wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie za rychłe przeprowadzenie wypłaty 2000 K, na jaką śp. mąż mój **Antoni Szewczuk** był ubezpieczony, mimo że ubezpieczenie zaledwie rok i 9 miesięcy trwało. Przekonana, że Szanowny Zakład postępuje tak humanitarnie, polecam go śmiało każdemu.

Z głębokim szacunkiem
Emilia Szewczuk
wdowa po konduktorze c. k. kolei p.
Stanisławów w czerwcu 1911.

SPRZEDAŻ POSEZONOWA W MAGAZYNIE GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ firmy

AU BONHEUR DES DAMES

Kraków, Floryańska 10.

Poleca po cenach niezwykle niskich wszystkie towary z sezonu pozostałe. Płaszcze angielskie, kostiumy, bluzki, halki, szlafroki. Kraków, ul. Floryańska l. 10.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Stróżostwa młodego
bezdzietnego, za stałą płacą miesięczną, mieszkaniem i ubraniem, także do posług w sklepie, poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowem „Naprzodu".

Pannę
z praktyką biurową z ładnem pismem przyjmie firma Józef I. Leinkauf, Kraków, ul. św. Gertrudy.

Czeladnik tokarski
na roboty meblowe potrzebny zaraz A. Lorenz, Kraków, ulica Floryańska L. 32.

Zdolny robotnik krawiecki
oraz dobry kamizelcarz, znajdzie zajęcie w pracowni M. Fruchtera, Starowiślna 16.

Czeladnika fryzyerskiego
poszukuje Adolf Pfeferberg w Podgórzu.

Panna
do sklepu potrzebna. Kraków, ul. św. Jana. Sklep z meblami.

Poszukuje się
5 odlewaczy żelaza
do odlewarni A. Fluhra w Bochni (przy stacyi kolejowej). Zgłoszenia przyjmuje się do 1 sierpnia b. r.

Do wynajęcia
od 1 października przy ulicy Starowiślnej: 3 pokoje, przedp., kuchnia i łazienka.
2 pokoje i kuchnia.
1 sklep — Wiadomość: Rynek kleparski 11, II. p. u gospodarza.

Kto 50 koron
bez wiadomości fachowych stale i w łatwy sposób w miejscu zamieszkania tygodniowo zarobić pragnie, niech prześle swój dokładny adres do firmy L. Schächter, Wiedeń, 104—XVI/2, Postfach Nr. 28.

Morele aprikozy
brzoskwinie 5 klg. kor. 3·—, jabłka gruszki, śliwki kor. 2·50, zielona fasolka, pomidory, oraz różne wczesne jarzyny za kor. 2·—, dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Do wynajęcia
Atelier fotograficzne z mieszkaniem — dalej lokale na bank, biura, na handel itp. nadto sklepy i mieszkania z komfortem, światłem elektrycznem i gazowem itp. oraz z windą osobową w nowym i przebudowanym domu pod L. 2 i 3 przy pl. Dominikańskim w Krakowie. Wiadomość tamże w kancelaryi adwokackiej w godzinach popołudniowych.

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:

Kompletne pracownie i fabryki

we wszelkich gałęziach przemysłu.

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!

Dostarcza także wszelkich surowców.

Niniejszem mam zaszczyt najprzejmniej donieść, iż powróciwszy po długiem prowadzeniu pierwszorzędnych zakładów instalacyjnych za granicą, otworzyłem **z dniem 15-go lipca 1911 r.. w Krakowie, przy ulicy Lubicz l. 3**

ZAKŁAD INSTALACYJNY WODOCIĄGÓW

i oświetlenia gazowego i acetylenowego

Zakładam również wszelkie pompy, jakoteż utrzymuję na składzie wszystkie części składowe.

Uskuteczniam za pomocą samorodnego spajania reparacye wszelkich złamanych przyrządów z żelaza kutego i lanego, mosiądzu i miedzi, jakoto narzędzi, części składowych do maszyn itd.

Nowość!! Dotychczas w Krakowie nie praktykowana.

Długoletnia praktyka za granicą, jakoteż uzyskane odznaczenia na wystawach i odpowiednie zasoby materyalne dają mi możność jaknajskrupulatniejszego wykonania powierzonych mi robót.

Polecam się przeto łask. względom Szan. P. T. Publiczności i kreślę

Józef Feiner Instalator
Kraków, ulica Lubicz l. 3.

C. k. uprzyw. Galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.
Udziela pożyczek budowlanych.
Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.
Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe i zawiaduje depozytami.
Schowki depozytowe (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę

4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy, ul. Bracka L. 1.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Uważajcie

przy zakupnie na

markę ochronną prawdziwych Palma kauczukowych obcasów.





Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

PRAWDZIWE ROSYJSKIE OBCASY GUMOWE

PROWODNIK

:- SĄ NAJLEPSZE W ŚWIECIE! -:

Prawdziwe tylko ze znakiem gwiazdy!

Wyłączna sprzedaż: HERMANN HIRSCH, Wiedeń VII/3.

Pieniądze pożycza kapitalista osobom uczciwym, 5%. Spłaty ratalne w 5 latach „Kulczyk" Poste restante, Berlin 47.

NA WYCIECZKI I ZABAWY
CUKRY DESEROWE — CZEKOLADKI — HERBATNIKI — CIASTA CODZIEŃ ŚWIEŻE
POLECA
Elektro-motorowa
Fabryka Wyrobów Cukrowych
pod kierunkiem
ROMUALDA PIECZARKI
Kraków, Poselska 15.

ZMIANA LOKALU!

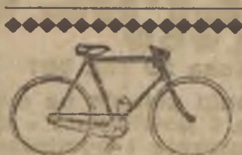
MAGAZYN MEBLI

pod firmą **D. BLÜHBAUM** dawniej Lattner

przeniesiony został z ul. Szpitalnej 7 NA ULICĘ FLORYAŃSKĄ L. 17

wejście Tomasza 18 — dom WP. A. Frencza.

Poleca wielki wybór mebli po cenach jak najumiarkowańszych.



M. i B. Weissberg

Kraków, ul. Starowiślna 10. Filia ul. Grodzka 44
Telefon Nr. 2084/VI.

Skład hurtowny i częściowy rowerów, maszyn do szycia, oraz płyt i gramofonów.

Sprzedaje płyty gramofonowe najświeższych zdjęć artystyczn.

w ratach, począwszy od koron 5·— miesięcznie.

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Oceania . . . . . . 1 lipca | Argentyna . . . . . 29 lipca
Martha Washington . . 8 lipca | Martha Waschington 19 sierpnia.

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Francesca . . . . 29 czerwca | Laura . . . . . . 20 lipca
Atlanta . . . . . . 10 sierpnia.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7.
„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Najtańsze źródło sprzedaży **Szyb do okien**
Biuro Towarowe dla handlu i przemysłu **KRAKÓW** Starowiślna 27/a



ZEGARMISTRZ
St. Piotrowski
Kraków, Sławkowska 24.
Wielki wybór zegarków i biżuteryi.
Każda reperacya zegarka 1 K 80 h.



Wózki dziecięce

w najnowszych fasonach do spania i do siedzenia,

WÓZKI AMERYKAŃSKIE do składania, wózki sportowe, samochody dla dzieci i wszelkie wyroby koszykarskie poleca

Fabryka wyrobów koszykarskich

S. W. Lipschütz

Kraków, ul. Sławkowska l. 9.

Kto mądry i oszczędny

używa tylko „Blitzcreme" z marką Niedźwiedź w błyskawicy. Tryumf wszelkich środków do czyszczenia obuwia. Do nabycia we wszystkich większych handlach. Hurtownicy zechcą się zwrócić do Harzproduktion & Industriefettwaren-Fabrik Willenz & Leiter, Dziedzice (Śląsk austryacki).

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO
F. PAMM
KRAKÓW UL. ZIELONA 3
ZEGARY, TOW. MUZYCZ. I GALANT.

Zastępców i podróżujących

celem odwiedzania prywatnej klienteli z materyami dla panów i pań, poszukuje za wysoką prowizyą ewpóźniej za stałą płacą Pierwszy dom Wysyłkowy materyi. Oferty pod „Weltfirma" 92462" an die Annoncenexpedition M. Dukes Nachf. Wien I/1.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])